Nr. 65 Lwów — Wtorek dnia 19 marca 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I piętro, otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
rocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ jak też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 13 premiami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Haasmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 1, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliuss Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i p. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Daczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyę 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 h.)

Arcyks. Franciszek Ferdynand w Berlinie.

Wiedeńska i berlińska prasa sensacyjna wielce skonsternowana. Ona, co wie wszystko i więcej niż wszystko, doniosła, że we wtorek arcyks. Franciszek Ferdynand był z małżonką na obiedzie u ambasadora niemieckiego i że tuż potem wyjechał z Wiednia, ale odtąd ślad zginął. Domyślano się, że następca tronu udał się do dóbr swoich Konopiszt w Czechach, potem obiegały pogłoski, że przybył do Drezna, aby poradzić się lekarzy tamtejszych z powodu nieznacznego ale dawnego cierpienia uszu i że widział się z królem saskim, tudzież z siostrą swojej małżonki, baronową Wuthenau. Nagle rozeszła się wiadomość, że arcyksiążę bawi w Berlinie, także z powodu choroby uszu, ale że zarazem złożył wizytę cesarzowi niemieckiemu i że z hotelu przeniósł się na zamek królewski.

O tem wszystkiem czujniejsza od wszelkiej innej policya reporterska dowiedziała się późno, nawet dodatkowo żadnych szczegółów zebrać nie mogła. Redakcye nie miały nawet czasu zastanawiać się głęboko i szeroko nad ważnym oczywiście powodem tak nagłego wyjazdu następcy tronu do Berlina i jego konferencyi z cesarzem niemieckim. Rozpisał się tylko obszernie „Neues Wiener Journal“ zapewniając, że „ze strony szczególnie zasługującej na zaufanie“ otrzymał doniesienie, że arcyksiążę i n t e r w e n i o w a ł u W i l h e l m a II w s p r a w i e p o l s k i e j, inaczej bowiem możnaby się obawiać energicznego wystąpienia Polaków austryackich przeciw trójprzymierzu i że dla pewnych powodów wierzyć można w powodzenie tej interwencyi. Jest to naturalnie czysty wymysł, gdyż należy uważać za wykluczone mięszanie się Wiednia w wewnętrzne sprawy pruskie.

Półurzędowy wiedeński „Fremdenblatt“ podaje następujący komunikat z Berlina: „Co do improwizowanej wizyty arcyks. Franciszka Ferdynanda w Berlinie dowiadujemy się ze strony najdokładniej poinformowanej, że arcyksiążę przybył tam we środę przed południem, zajechał do hotelu Bristol i zabawiwszy jeden dzień odjechał z powrotem do Pragi. Będąc w Dreźnie chciał on skorzystać ze sposobności i bez ceremonij powitać cesarza Wilhelma, z którym go stosunki przyjacielskie łączą. Wszelki powód polityczny był obcy tej wizycie.“

Tej samej treści komunikat półurzędowy podały „Berl. Neueste Nachrichten“ z tym dodatkiem: „Właśnie to najściślejsze incognito dowodzi, że wizyta nie miała żadnego wcale charakteru politycznego. Nawet tutejsza ambasada austro-węgierska nie otrzymała urzędowej zapowiedzi tej wizyty“.

Prasa berlińska wywodzi, że ta tajemniczość wycieczki arcyksięcia była wcale niepotrzebną i ona to właśnie dała powód do kombinacyj niewłaściwych. Z Berlina wyjechał arcyksiążę we czwartek do Pragi, gdzie chwilę zabawiwszy, wyruszył do Konopiszt a w sobotę już był w Wiedniu.

Korespondencye.

Nizza 8 marca.

(Nowa opera. — Arystokratka kompozytorką. — Nimfa ocala królewicza. — Rola kapłanki. — Niezłomny książę. — Smutny los syreny. — Latorośl Polignac'ów. — Przyjęcie premiery. — Kwiaty.)

W ciągu tegorocznego „great season“ operowego nie zbywa nam na nowościach. Oto znów ujrzeliśmy wczoraj premierę „opowieść liryczną“ pt.: „Mała Syrena“; muzykę skomponowała księżniczka z rodu, hrabina po mężu, Armande de Polignac, comtesse de Chabannes la Palice. Libretto ułożył mr. Gauthier-Villars (Willy).

Treść zaczerpnięta z bajki. Mała Syrena igra z towarzyszkami na równem, otwartem wybrzeżu morskiem. Ku przystani zmierza okręt. Syrena dostrzega na jego pokładzie młodego, dorodnego królewicza, który wywiera na niej głębokie wrażenie. Nagle zrywa się burza gwałtowna; okręt rozbija się o skałę. Syrena ocala życie młodzieńca. Omdlałego wynosi na brzeg; cuci go. Ale musi uchodzić, gdyż nadciąga pochód z piękną kapłanką na czele. Ta budzi księcia z ocknienia.

Akt drugi rozgrywa się w komnatach zamku nadbrzeżnego, który jest siedzibą księcia. Syrena wynurza się wraz z towarzyszkami z łona fal morskich. Gwarzy z niemi na jasnem, słonecznem wybrzeżu. Wyznaje, że kocha się w młodzianie, którego ocaliła z objęć śmierci.

Zjawia się królewicz smutny, zadumany. Mała Syrena stara się go pocieszyć; lecz to jej się nie udaje: wszak jest na poły dziewicą, a na poły rybą. Tylko wśród fal morskich mają władzę jej wdzięki i śpiew.

Biedna czyni, co może, by pozyskać serce ukochanego; kocha go bowiem nad życie. Udaje się do czarownicy, wypija krople o mocy tajemniczej. Traci znamiona ryby i staje się podobną do zwykłych mieszkanek tej ziemi. Jest młodą, piękną, pełną wdzięków i uroku. Ah, niestety, królewicz jest na nie nieczułym. Czasem tylko zezwala, aby mu swym srebrzystym głosem syrenim śpiewała o czarach i pięknościach nocy, księżyca, gwiazd i o urokach miłości.

Afekty księcia zwrócone są ku owej kapłance, której według swego mniemania zawdzięcza ocalenie. Przychodzi (w akcie trzecim) do chwili stanowczej. Syrena, która dotąd kryła się ze swemi uczuciami, wyjawia królewiczowi, że pała ku niemu miłością płomienną, choć może beznadziejną, bo dostrzega u niego chłód, a ten ją zabija. Książę po chwili wahania się mówi, że moc nieprzeparta rwie jego serce ku młodej kapłance. Jest nieszczęśliwym, bo wie, że poślubienie jej byłoby naruszeniem prawa.

Słyszy tę rozmowę król, ojciec młodziana. Na mocy swej władzy monarszej zezwala na związek syna z kapłanką. Mała syrena złamana, zrozpaczona opuszcza komnaty zamkowe, wraca na wybrzeże jasne, przybiera znów postać mityczną i znika w toniach modrych fal morskich.

Jak widzimy z treści libretta, akcya w tej operze nie jest bardzo skomplikowaną. W części orkiestralnej efektownie wypadła scena, przedstawiająca burzę na morzu, rozbicie się okrętu i ocalenie królewicza. Batuta spoczywała w ręku samej kompozytorki. Obawiano się, by część publiczności nie zechciała objawić swego niezadowolenia, iż hr. de Chabannes podjęła się bądź co bądź nie odpowiedniej dla się pracy. Do demonstracyi jednak nie przyszło.

Hr. Armanda pochodzi ze słynnego rodu ks. Polignac'ów de Chalencon. Protoplastą ich był rycerz i poeta łaciński Sidonius Apollinaris. Jedna z księżniczek tego rodu żyła w ścisłej przyjaźni z królową Maryą Antoanetą. Ks. Armanda jest córką ks. Kamila i Maryi Langerberger, przez którą jest spokrewnioną z rodziną Göthego. Ma lat 30 i przed 2 laty wyszła za Alfreda hr. de Chabannes la Palice.

Gdy dawano premierę, publiczność elegancka szczelnie wypełniła teatr. Grano najpierw „Rycerskość wieśniaczą“. Po dłuższej pauzie hrabina zjawiła się przed pulpitem i ujęła w rękę ozdobną batutę. Widzowie powstali z miejsc i gromkimi oklaskami witali kompozytorkę-dyrygentkę, która poświęca się muzyce z zamiłowania. Hr. Armanda jest przystojną szatynką, szczupłą, słusznego wzrostu. Wystąpiła w toalecie czarnej, bez żadnych ozdób. Dyrygowała ze spokojem, bez afektacyi. Muzyka podobała się na ogół. Krytyka zarzuca, iż miejscami frazom brak kolorytu, a temy melodyczne za często się powtarzają.

Wystawa była bogata; fale morskie świetnie były naśladowane. Oklaskiwano pieśń syren: „Nous fendons l'onde avec nos queues“. Efektownie wypadł balet w akcie trzecim. Panna Cesbron („La petite Sirene“) otrzymała wielki kosz kwiatów; darzono też kwiatami i autorkę.

M. Strawiński.

Sejm.

(21 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu.)

Lwów 16 marca.

Na sobotniem wieczornem posiedzeniu prowadzono w dalszym ciągu

generalną dyskusyę budżetową.

Generalny mowca p r o p. dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i wygłosił długą rzeczową mowę, w której najpierw polemizował z generalnym sprawozdawcą budżetowym co do sposobu pokrycia tegorocznego niedoboru a następnie bądź to polemizował z poprzedniemi mowcami bądź omawiał wszystkie sprawy poruszone w generalnej dyskusyi budżetowej.

W Atenach nakazywało prawo każdemu obywatelowi wypowiadać w każdej sprawie publicznej swoje zdanie bez względu czy mu to jest przyjemnem lub nie. Odwołując się do tego prawa, podejmuje p. Kozłowski, chociaż zadając gwałt sercu swemu, polemikę z generalnym sprawozdawcą budżetowym, dr. Milewskim, którego jest serdecznym przyjacielem, którego wysoko ceni i który jest jednym z najznakomitszych mowców w sejmie. Milewski jako generalny sprawozdawca budżetowy radzi pokryć część tegorocznego niedoboru krótkoterminową pożyczką, a z podwyższeniem podatków zaczekać do chwili, gdy się wyjaśni, czy otworzą się nowe źródła dochodu. Tymczasem dr. Kozłowski uznaje zasadę, że wydatki zwyczajne powinne być pokrywane dochodami zwyczajnemi; zasadę tę zawsze wyznawał i już w r. 1892 przemawiał z takiem pokrywaniem wydatków zwyczajnych. Na tem stanowisku stoi obecnie. Dla poparcia swoich argumentów odczytuje ustęp z dzieła dr. Milewskiego „Budżet i kredyt publiczny“, w którem autor przemawia przeciwko pokrywaniu wydatków zwyczajnych pożyczkami i udowadnia, że pokrywanie niedoborów pożyczkami przynosi wprawdzie chwilową ulgę, ale znacznie pogarsza na przyszłość ogólne położenie finansowe. Przytaczał jeszcze mowca zdanie dr. Milewskiego, że wszystkie nagłe kroki w podwyższeniu podatków są niebezpieczne; dr. Kozłowski podnosi, że jeżeli się je przewiduje, lepiej ludność stopień po stopniu do tego przygotować. Podobna chwila nadeszła teraz. Wprawdzie w sprawozdaniu komisyi budżetowej jest powiedziane, że podnoszenie podatków jest wtargnięciem w domowe i gospodarcze stosunki ludności, ale jeszcze większem wtargnięciem w te stosunki są skutki chronicznego podnoszenia długów na potrzeby normalne, przez swoje następstwa. Dr. Kozłowski przypomina bankructwo państwowe z r. 1811, które było następstwem obdłużenia a dalej przesilenia w budżetach państwa z lat 186[illegible]—1870, których rezultatem jest obecne ogólne, ogromne obciążenie państwa i naszego kraju a wreszcie sprzedaż naszych dóbr koronnych na pokrycie długów. Pokrywać pożyczkami zwyczajne wydatki równa się złej nawyczce życia z kapitału.

Mowca popiera żądanie dr. Lea, aby się starać u rządu o przekazanie pewnych dochodów państwowych na fundusz krajowy, kiedy jednak to uzyskamy, prorokować nie można, a zresztą proroctwa w sprawach, od rady państwa zawisłych, są zawodne i na ich podstawie budżetować nie wolno. Gdyby zaś w przyszłości uzyskał rzeczywiście kraj takie źródła dochodu, to nie byłoby nieszczęściem, jeżeli w następstwie tego możnaby zmniejszyć dodatki. Co do tego jednak mowca się nie łudzi i nie ma nadziei, aby dodatki zmniejszyć można. Wszak dziś w budżecie są ogromne luki, dlatego tylko niewypełnione, że nie ma funduszów i kraj potrzebuje znacznych jeszcze dochodów, jeżeli ma sprostać wszystkim swoim zadaniom. Wszakże jest potrzebne wydatniejsze poparcie internatów, asanacya miast, wydatniejsze poparcie rolnictwa i przemysłu. Historyczna szkoła krakowska wytykała często, że w Polsce zamało uchwalano podatków i że niechętnie je płacono; nemezis dziejowa pokarała nas i teraz jesteśmy obciążeni, jak żaden kraj na świecie. Nieraz jednak trzeba się zgodzić na rzecz ciężką aby uniknąć jeszcze cięższych a jakkolwiek każdy mit jest piękniejszy od rzeczywistości, mowca dziękuje dr. Skałkowskiemu, że rozwiał mit o milionach propinacyjnych, który przypominał wieści o zamkniętych w szafach żelaznych skarbach pani Humbertowej, bo kiedyś mógłby ktoś powiedzieć, że te miliony zginęły tak jak wedle twierdzenia p. Kramarczyka, zginąć miało 40 milionów w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń (wesołość). P. Kozłowski oświadczył, że głosować będzie za wnioskiem komisyi mniejszości, tz. za pokryciem części niedoboru przez podwyższenie podatków.

Następnie omawiał dr. Kozłowski przemówienia poszczególnych mowców podczas generalnej dyskusyi budżetowej wygłoszone.

Zgodnie z p. Leo przyznał postęp tak w administracyi państwa jak i w wydziale krajowym. Taki starosta, który tylko wykreśla numery i załatwia kawałki a nie zna powiatu, jest wyjątkiem coraz rzadszym, a natomiast coraz więcej takich, którzy rządzą, a rządzić, to znaczy przewidywać. Od administracyi rządowej i krajowej mamy prawo wymagać wyzyskania praw autonomii, zwłaszcza, że zakres jej jest, chociaż w niedostatecznej mierze, rozszerzony. Więcej zależy na wyzyskaniu rozszerzonego zakresu działania, w wykonaniu ustaw i w obronie praw naszych przed wpływem nieżyczliwej dla kraju wiedeńskiej biurokracyi. Dr. Kozłowski przytacza jeden przykład. Po wielu trudach udało się wreszcie uzyskać w pewnej choć nader szczupłej mierze decentralizacyę kolejową. Ponieważ skutki tej decentralizacyi i dla samej administracyi kolejowej okazały się bardzo korzystne, co wykazał pewien wyższy prezydyalny urzędnik kolejowy w wydanej przez siebie a zawartej w jubileuszowem wydaniu dzieła „Die Eisenbahnen in Oesterreich während der Regierung des Kaisers Franz Josef“ pracy, dr. Kozłowski podniósł żądania dalszego rozszerzenia tej decentralizacyi. Otrzymał jednak prywatnie odpowiedź, że poszczególne dyrekcye nie korzystają z rozszerzenia swoich praw, nie wyczerpują wcale przyzwolonego im zakresu działania, ale z licznemi sprawami, w ich zakresie działania leżącemi, zwracają się do Wiednia z zapytaniami, przezco zaprzątają ministerstwo wielką ilością spraw i zwlekają załatwienie rzeczy. Fakt ten zaszedł dawniej przed nominacyą wzbudzającego najpiękniejsze nadzieje dyrektora kolei państwowych we Lwowie, który, jak spodziewać się należy, zaradzi wielu niedostatkom. Władze krajowe nie mają niekiedy potrzebnej inicyatywy ani energii w działaniu i połączonego z nią poczucia odpowiedzialności, oglądając się zbyt często na Wiedeń i lubią się wyręczać w decyzyi. To dowodzi powyższego twierdzenia mowcy, że więcej zależy od tego, jak się wykonuje ustawę, aniżeli od samej ustawy.

Co do rządu centralnego nie może dr. Kozłowski powstrzymać się od gorzkich słów dla wytknięcia owego lekceważenia naszego kraju przez rząd przez to, że rząd nie odpowiada nawet na rezolucye sejmowe (Okiaski) i tak np. na rezolucye w sprawie organizacyi władz budownictwa wodnego w sprawie odsypisk itd. od r. 1904, odpowiedzi doczekać się nie możemy.

Uwagi, jakie dr. Leo wypowiedział o potrzebie rozszerzania autonomii w sprawach wychowania publicznego o wychowaniu, w ogóle mowca uznaje za uzasadnione. Brak nam ludzi z fachowem i z realnem wykształceniem, z inicyatywą i ze zdolnością do przemysłowej produkcyi; należy przeto zwracać uwagę rodziców na brak równowagi pomiędzy biurokratyczną intelektualną produkcyą, a wymagającą zarówno wiele wiedzy produkcyą materyalną.

Do młodzieży mowca apeluje, aby nie wybierała tych zawodów, które są najłatwiejsze; warunki życia w dziedzinie ekonomicznej i społecznej się zmieniły a młodzież powinna się do nich stosować przy wyborze stanu. Krajowi potrzeba ludzi fachowych, w celu rozwiązania praktycznych zadań jak regulacya rzek, podniesienie rolnictwa, rozwój przemysłu a młodzież powinna się kształcić do realnych zawodów. Mowca zwraca uwagę na brak równowagi pomiędzy frekwencyą w gimnazyach a w szkołach realnych, przemysłowych i rolniczych. Przepełnienie w gimnazyach mowcę z pedagogicznego stanowiska niepokoi. Profesor nie może uczyć a zaledwie może kontrolować naukę, o wychowaniu zaś w gimnazyach, które mają 800—1000 uczniów i w klasach przepełnionych, w takich stosunkach ani mowy być nie może. Możemy wpływać na rodziców, aby w większej liczbie posełali synów do szkół fachowych, nie mamy jednak prawa zamykać przed nikim wrót gimnazów, z tych biednych uczniów bowiem, którzy żyjąc kartoflami na ciemnem poddaszu, potrafią pokonać wszystkie trudności i wyrobić w sobie wytrwałość hart i wolę, bywają często tędzy ludzi. Dopóki prąd do posełania dzieci do gimnazyów trwa, trzeba się więc do tego zastosować i starać się o powiększenie liczby gimnazyów, ażeby przeto zapobiedz przepełnieniu zakładów i klas. Nie chodzi tu też o sztuczne powiększanie frekwencyi ale o należyte rozmieszczenie uczniów i zapewnienie skuteczności nauki. Mowca zwraca do rady szkolnej krajowej żądanie, aby podjęła starania w celu powiększenia liczby szkół średnich. Grunt we Wiedniu bowiem w tym celu jest już przygotowany. Radzi jednak, aby wprzód ustalić sobie plan, gdzie i w jakim porządku mają być gimnazya zakładane, by nie działo się jak dzieje się obecnie, że przybywają do Wiednia zwalczające się wzajemnie, deputacye z rozmaitych miast z żądaniem zakładania w nich gimnazyów (analogicznie dzieje się z deputacyami proszącemi o kreowanie sądów) a rząd sprowadza je do jednego mianownika i nie spełnia żadnego żądania.

Następnie zalecał mowca naukę języka niemieckiego. Nieznajomość tego języka bardzo często przeszkadza później w życiu. Patryotyzm polega na tem, aby wzbogacać wiedzę narodową i pracę narodową a do tego znajomość obcych języków jest bardzo potrzebną. Mowca zalecał także język angielski, który staje się coraz więcej językiem całego świata.

Polemizował następnie dr. Kozłowski z twierdzeniem p. Schätzla jakoby w sejmie istniał jakikolwiek antagonizm przeciwko miastom i jakoby większość sejmowa niedość życzliwie traktowała miasta. Mowca stwierdza, że sejm, jako spadkobierca prac 4-letniego sejmu uważał zawsze za obowiązek dbać o rozwój miast. Brak dbałości o rozwój miast był błędem Rzeczypospolitej, ale położenie miast za czasów absolutnych rządów austryackich było gorsze aniżeli za czasów Rzeczypospolitej, a to samo odnosi się i do żydów. Mowca przypomina, że już poseł Hausner nazwał mieszkańców miasta Lwowa mnożycielami polskości, nie w tem znaczeniu, jakoby polonizowali Rusinów i odbierali im ich prawa, ale dlatego, że w czasach absolutnych pomimo zasadzek w tym kierunku oparli się germanizacyi. Mowca również przyznaje miastom wielkie zasługi na polu uświadomienia narodowego. Ale jeżeli było tu powiedziane, że poseł Rutowski, który wówczas zresztą nie był posłem z miast, ale z większej własności tarnowskiej, był inicyatorem utworzenia funduszu hodowli bydła i zaskarbił sobie przezto zasługę, to mowca musi przypomnieć, że właśnie „obszarnicy“ pierwsi podnieśli we Wiedniu postulat, aby taką samą pomoc państwową, jaką otrzymał Wiedeń i Praga na komunikacye i asanacyę, także miastom Lwowowi i Krakowowi przyznano.

Poseł Schaetzel mówił także o budynkach szkolnych i wyraził się, że gdyby się było uchwaliło 10 milionów wcześniej, byłoby więcej szkół. Mowca zaprzecza temu twierdzeniu, gdyż byłoby się co najwyżej pomnożyła tylko liczbę szkół nieczynnych z powodu braku nauczycieli.

Wspomniawszy o uchwalonem podwyższeniu płac nauczycieli ludowych, wyraził p. Kozłowski zadowolenie z tego powodu i czyniąc aluzyę do „wycieczki posła Mogilnickiego do Japonii“, stwierdził mowca, przeprowadziwszy paralelę między Japonią a Rosyą, że jak na wojnie tak w turnieju cywilizacyjnym zwyciężają te narody, które umieją utrzymać ład i porządek, które zdołają w trudnych chwilach zachować polityczną miarę, które poprzestając na małem, umieją rozwinąć spartańską prostotę, które nie marnują swoich poświęceń, ale mając wysokie ideały, umieją przemienić je w czyn, a u których interesa ogółu szły przed interesami poszczególnych stanów i indywiduów. A przypomina to dlatego, aby te wady, które wytykano w niektórych okresach dziejowych polskiej szlachcie, nie wcielały się w inne stany, a w tym kierunku niestety spostrzedz można niepokojące objawy.

Dotknąwszy jeszcze uwag p. Schaetzla o reformie gminnej, stwierdził p. Kozłowski, że o załatwieniu tej sprawy pamiętać trzeba tak ze względów społecznych, jak i narodowych; ze względów administracyjnych też trzeba się starać o wytworzenie gminnej jednostki dość silnej tak pod względem intellektualnym, jak i materyalnym.

Z rzędu uwag w mowie p. Głąbińskiego poruszył mowca ustęp o podatkach czynszowym i gruntowym. Oba te podatki są wysokie, co do obu potrzebne są ulgi. Mowca jako sprawozdawca administracyi finansowej przemawiał od roku 1890 za zniżeniem podatku domowo-czynszowego, ale uznając je, trudno zaprzeczyć, że byłoby niesprawiedliwością przerzucenie większego ciężaru na podatek gruntowy. Mowca oświadcza się za zniżeniem podatku domowo-czynszowego i domowo-klasowego oraz podatku konsumcyjnego od mięsa.

Wspominając o odkryciu p. Kramarczyka, który powiedział, że w krakowskiem Towarzystwie wzajem. ubezpieczeń zginęło 40 milionów, podczas gdy zginęło tylko 140.000 k., które zresztą pokryte zostały nie z funduszów towarzystwa, ale przez osoby do tego prawnie nieobowiązane, wyraził mowca przekonanie, że p. Kramarczyk powiedział tak nie ze złej woli, ale dlatego, że był źle poinformowany. Ponieważ jednak p. Kramarczyk jest dobrym, wierzącym katolikiem, uznać musi, że jeżeli naruszy się dobrą sławę osoby lub instytucyi, potrzeba naprawić zło wyrządzone. Można wytykać usterki w instytucyach, ale w sposób z istotnym stanem rzeczy niezgodny szkodzić im nie wolno.

Z największem uznaniem mówił p. Kozłowski o mowie p. namiestnika hr. Potockiego. W tej znakomitej mowie było czuć poczucie władzy, była sumienna świadomość jej etycznych zadań, było poczucie jej moralnej odpowiedzialności wobec społeczeństwa, a czuć również było siłę tej władzy. Mowca jest wdzięczny p. namiestnikowi, że szczegółowo wszedł w fakta przytaczane przez posłów ruskich i fakta te albo sprostował lub im zaprzeczył i radby, aby te wyjaśnienia rozeszły się po całym kraju. Wyraził wreszcie mowca namiestnikowi uznanie za to, że z energią stwierdził, iż do takich groźb, jak groźba p. Korola z powodu wyborów wypowiedziana, poza izbą nie dopuści. Mowca jest pewnym, że namiestnik w razie, jeśliby się pojawiły usiłowania terroru lub zakłócenia spokoju, władzy swej skutecznie użyje.

Z kolei przeszedł dr. Kozłowski do omawiania głosów ruskich. Mowca żałuje, że posłowie ruscy są tak gwałtownie nastrojeni i zapewnia ich, że gdyby się odwoływali do naszych uczuć i przemawiali w tym tonie, jak prałat Pastor mówił do nich, łatwiej mogliby na nas oddziaływać. Gwałtownością nie sprowadzą nas posłowie ruscy z drogi sprawiedliwości dla narodu ruskiego, ale też i niczego na nas nie wymuszą. Klasycznym dowodem tego jest zmiana zdania p. Stapińskiego w sprawie ruskiej wskutek namiętnego tonu posłów ruskich i wskutek zajść poza izbą. Skoro p. Stapiński zapowiedział teraz, że chce zmienić ton w sejmie, mowca przyjął tę zapowiedź z zadowoleniem, ale żałuje bardzo, że Stapiński zrobił zły początek i namiętnie uderzył na duchowieństwo. Duchowieństwo w prześladowaniu pod rządem rosyjskim było przednią strażą i z poświęceniem szło na Sybir, w Poznańskiem prześladowania zaczęły się od uwięzienia arcybiskupa Dunina, a później arc. Ledóchowskiego a w czasie walki kulturnej duchowieństwo cierpiało najwięcej, a to z powodów nietylko religijnych, ale i narodowych. A i w Galicyi po rozbiorze okazali biskupi wiele godności, a w r. 1846 dało duchowieństwo dowody heroicznej odwagi. Polskie duchowieństwo cieszy się w całym naszym narodzie jednomyślną czcią, zdobytą we wszystkich dzielnicach Polski ofiarnością biskupów i księży i poświęceniem dla narodu. Ten przeto, który mówi przeciwko duchowieństwu w tonie tak gwałtownym, nietylko drażni religijne, ale i narodowe uczucia, a jeżeli są gdzie uchybienia, możemy być pewni, że biskupi pobłażać im nie będą. Mamy bowiem biskupów rządzących energicznie, mądrze i sprawiedliwie.

Następnie zajął się p. Kozłowski szczegółowo przemówieniami posłów ruskich. Mowa p. Mogilnickiego była stosunkowo umiarkowaną. Mimoto jednak nie powstrzymał się mowca od niesłusznych ataków i twierdził bez żadnej do tego podstawy, że my chcemy panować, że chcemy Ruś zniszczyć, że też rusini są helotami. Jest to wyrażenie upokarzające dla rusinów a niesprawiedliwe dla nas. P. Kozłowski stwierdza, że nie ma sporu między narodami jako takimi, ale że spór wywołują tylko niektórzy politycy i liczni agitatorowie ruscy. A jeżeli p. Mogilnicki mówił, że trzeba się odwoływać do nauczycieli w celu zbliżenia narodów, mowca dodaje, że jeszcze bardziej trzeba się odwoływać do polityków, aby temu zbliżeniu sztucznie nie przeszkadzali, aby się powstrzymywali od podnoszenia nieprawdziwych zarzutów, od wnoszenia w obopólny stosunek nienawiści i fermentu a wtenczas praca nad uspokojeniem łatwiej się powiedzie. P. Mogilnicki skarżył się na głosy niektórych pism polskich, ale to, co u nas jest wyjątkiem, w prasie ruskiej jest regułą. Tam głos pojednawczy jest białym krukiem. Co do intencyi stronnictwa narodowo-demokratycznego, nie może być wątpliwości, autentycznem bowiem w tym względzie jest oświadczenie dr. Głąbińskiego, który stwierdził, że stronnictwo to uznaje prawa ruskiego narodu na tej ziemi do rozwoju, słusznie jednak musi żądać utrzymania w swej mocy praw Polaków. Nikt nie myśli o wynarodowieniu chociażby jednego tylko rusina, ale z drugiej strony nie oddamy im ani jednej duszy polskiej. Poseł Mogilnicki skarżył się, że przyciągamy rusinów. Jest to dowodem, że posłowie ruscy są zawsze niezadowoleni; jeżeli się daje ludowi ruskiemu dowody sympatyi i przywiązania, to się skarżą, że lud ruski się przyciąga.

Gdy zaś Polacy drażnieni ciągle przez agitatorów ruskich, bronią się, skarżą się znów posłowie ruscy, że lud tem się odpycha. Mowca mówił zwracając się do posłów ruskich: „Panowie drażnicie ciągle i systematycznie naród polski i dziwicie się potem, gdy jaki mowca lub jaki dziennik chwilowo jest rozdrażnionym. A wszakże i Polacy nie są z drzewa i z żelaza, a gorąca krew nie jest jedynie tylko przywilejem agitatorów ruskich. Przedstawienie zajść na uniwersytecie 23 stycznia przez p. Mogilnickiego było tendencyjne. zaznaczył bowiem, że czyn należy oceniać wedle zamiaru, a potem mówił on, że podarto szmatę i obrazy, istota jednak czynu nie w tem polega,

bo podarto nie szmatę ale togę rektora i godło władzy przełożonej, zniszczono nie obojętny obraz, ale portrety rektorów. Porównanie tego gwałtu z powstaniami polskiemi było nietylko wyzywającem, ale zupełnie niestósownem. Cokolwiek powie historya o skutkach ostatniego powstania, zawsze przyzna, że w powstaniach polskich podejmowano walkę z mocniejszymi, ale nie pastwiono się nad fizycznie słabszym. W powstaniach tych było wiele bohaterskich czynów, a nie było w nich nigdy zniewagi bezbronnego. Powstania polskie porównać też można do akcyi oddziałów ochotniczych niemieckich przeciwko Napoleonowi, do powstania węgierskiego lub greckiego, do ruchów belgijskich, nigdy jednak do prostych burd i gwałtów! (oklaski). Poseł Mogilnicki mówił, że nie należy jątrzyć. Niech z temi słowami zwróci się do posła Korola, do posła Oleśnickiego a w odniesieniu do niektórych ustępów jego mowy do posła Mogilnickiego. P. Mogilnicki wystąpił z zarzutem, że Polacy zaszczepiają nienawiść w młodzieży. Zbrodnię popełniłby, ktoby wśród Polaków zaszczepiał nienawiść do narodu ruskiego. Do obudzenia żalu polskiej młodzieży do Rusinów mogą chyba tylko przyczynić się te namiętne głosy posłów ruskich, które z tamtej strony izby słyszeliśmy.

P. Oleśnicki, mówiąc o reformie wyborczej, zapomniał, że Rusini dostali w niej najwięcej. Skarżył się, że zakazuje się wiece a nie powiewiał, że na tych wiecach mówi się tubalnym głosem jak n. p. w Probużnej i Krzyweńkiem, że „my panom zabierzemy pola i lasy" a potem dodaje się cicho tak że nikt tego nie słyszy, ze względu na obecność komisarza rządowego: „założymy Bank i wykupimy." Faktem jest, że chora kobieta, idąc na wiec, mówiła, że obiecują 4 morgi dla każdego dziecka, że ma 4 dzieci, że jej więc należy się 16 morgów. A jeżeli p. Mogilnicki mówił, że chcemy terroryzować, panować i brać w kuratelę, to oświadczam, że nikogo terroryzować nie chcemy, ale też i terroryzować się nie damy, że nie pragniemy wcale nad narodem ruskim rozwijać kurateli, ale nie damy politykom ruskim wyprowadzić się w pole, że nie chcemy bynajmniej panować nad narodem ruskim, ale zastrzegamy sobie zupełną swobodę ruchów dla Polaków. Mówił p. Korol o szowinizmie. W czem leży pojęcie szowinizmu, zaczyna się wśród posłów ruskich gubić; mówić o szowinizmie w Galicyi wschodniej, gdzie polska ludność wiejska, przez absolutne rządy usypiana i pozbawiona oświaty, zapadła w anemię, w martwotę i teraz dopiero zaczyna się budzić i teraz, jak ptak do lotu, rusza się w celu narodowego życia, jest chyba ironią. Każdy bowiem, w którego duszy tkwi poczucie narodowe, powinien się cieszyć, że w łonie polskich włościan we wschodnich powiatach rozwija się poczucie narodowości, a afirmacya własnego patryotyzmu nie łączy się wcale ze zwalczaniem Rusinów tam, gdzie agitatorowie ruscy Polaków nie zaczepiają.

Mówiono tu także o konfiskatach dzienników. Mowca zaznacza, że co innego jest wolność, a co innego swawola prasy, co innego wolność zgromadzeń, a co innego wolność rozbijania zgromadzeń i stwierdza, że z podburzających dzienników ruskich możnaby złożyć wielką bibliotekę.

Ze względu na uwagi posłów ruskich o strajkach przypomina, jak we Francyi taki radykał, jak minister-prezydent Clémenceau, przeciw strajkom każe bronić społeczeństwo i dobitnie zaznacza w parlamencie potrzebę obrony; na Węgrzech prezydent ministrów wyraźnie mówi, że patryotyzm węgierski nakazuje bronić produkcyi rolnej, tego bogactwa kraju przed strajkami, przypomina, że w Rosyi, nawet wówczas, gdy nie ma strajków ale prosty brak robotnika, dają żołnierzy do roboty, że we Francyi i Prusiech z powodu brakn robotników dają w wojsku urlopy synom rolników, a u nas nikt nie narusza swobody koalicyi. Tam jednak, gdzie jest wolność koalicyi, musi być ochrona wolności pracy. Wojsko też nikogo nie przymuszało do pracy, ale broniło przed teroryzmem i gwałtami tych, którzy chcieli pracować.

Mowca stwierdził, że o tem, co się działo w Wiedniu, musi się dowiadywać dopiero od p. Korola (wesołość) Oprócz rokowań z br. Beckiem dotyczących powiększenia liczby mandatów w Galicyi, nie wie mowca o innych, a specyalnie o tych, o których mówił p. Korol. Rzeczonej legendzie o układach z br. Beckiem przeciwstawił znaną chęć porozumienia z br. Wassilką i przypomniał tu tę charakterystyczną taktykę Rusinów, która jak objawiła się w latach 1848, 1861, 1866, 1889—1892, tak wystąpiła i teraz; Rusini do układów jednego ze swoich delegują, a po osiągnięciu pewnych ustępstw ze strony Polaków tego, który w ich imieniu prowadził rokowania, dezawuują.

Wspomniał jeszcze p. Kozłowski o zwróconem przeciw Polakom w dziennikach i na zgromadzeniach ruskich haśle: za San i stwierdził, że żaden polski dziennik Rusinów z Sądeckiego lub Jarosławskiego za San nie wypiera. A nawiązując do słów p. Oleśnickiego, który mówił o sprawie ruskiej poza granicami Galicyi tam, gdzie zabrano cerkwie i zniesiono stoliee biskupie i gdzie też nie ma żadnej ruskiej szkoły a do niedawna nie wolno było drukować ani jednej ruskiej książki, mowca zapewnił, że życzy narodowi polskiemu pod zaborem rosyjskim i pruskim, aby uzyskał te prawa, które Rusini tu mają w Galicyi, a życzy także Rusinom, ażeby petersburska Duma dała im tyle, ile im dał nasz Sejm.

Zajścia marcowe na uniwersytecie lwowskim były wynikiem gwałtu z 23. stycznia i ciągłych prowokacyj. Mowca gani używanie fizycznej siły w przybytku nauki, chociaż wykonano je bez brutalności i bez uszkodzenia ciała; mowca wolałby, gdyby bez wynoszenia alumnów się było obeszło. Powodem jednak była bezprzykładna prowokacya przez pojawienie się na uniwersytecie tego właśnie Kratta, który znieważył togę rektora a z powodu mylnego podania nazwiska relegowanym nie został. Wypadków z 23 stycznia i wypadków marcowych nie można mierzyć jedną miarą, bo jedną miarą mierzy się tylko rzeczy jednolite, a przecież inna była istota czynu 23. stycznia a inna w wypadkach marcowych. Wypadki marcowe stoją do styczniowych w stosunku skutku do przyczyny. Mowca wyraża nadzieję, że uniwersytet lwowski, posiadający wydział teologiczny, krzewiący miłość bliźniego, która powinna się przyczynić do zabliźnienia ran, że uniwersytet na wydziale swoim prawniczym krzewiący poczucie prawa, że uniwersytet posiadający wydział filozoficzny, za pomocą literatury, historyi ttd. krzewiący wyższą kulturę a za pomocą matematyki i fizyki gruntowną ścisłość, wzniesie się wysoko ponad burze chwili, że też wobec majestatu nauki oburzenie chociaż słuszne nie pozostawi po sobie skutków, a Alma Mater, jak dawniej tak i nadal wznosić się będzie na coraz wyższe szczeble wiedzy ludzkiej.

Mówił następnie p. Kozłowski o akcyi wyborczej ruskiej i zaznaczył, że szanuje duchowieństwo ruskie, że nie generalizuje wcale zarzutów, że jednak zdarzają się wypadki nadużycia ambony, konfesyonału, odmawiania świec, wykluczenia z godności kościelnych z powodu wyborów.

Ks. Bohaczewski woła kilkakrotnie a bardzo namiętnie: To kalumnia!

P. Kozłowski: Są na to dowody. Przedłożyłem je w swoim czasie, gdzie należy. Zapewnił też p. Kozłowski ks. Bohaczewskiego, że sprowokować się nie da ani wychylić ze spokoju, niech przeto ks. Bohaczewski na to nie liczy, że p. Kozłowski się uniesie. Po tej przerwie mówił p. Kozłowski zupełnie spokojnie dalej:

Lwów jest miastem polskiem i p. Kozłowski wykazał to datami historycznemi. Jest w nim powietrza, przestrzeni i słońca dość i dla Rusinów, ale Rusini we własnym interesie nie powinni drażnić polskiej ludności. A ziemia we wschodniej Galicyi, to ziemia wspólna. Mowca dowodzi tego rysem historycznym Polaków w tej części Rzeczypospolitej. Gdybyście rozkopali rozsiane po niej mogiły i kurhany, to znaleźlibyście w nich popioły polskich husarzy, którzy bronili zarówno Polaków jak i Rusinów. Gdyby Ruś o Polskę nie byłaby się oparła, to stałaby się pastwą Turków i Tatarów, podobnie jak Litwa pochłoniętąby była przez Krzyżaków, gdyby nie unia z Polską.

P. Korol groził żydom, p. Mogilnicki trzymał się innej taktyki; on ich głaskał a równocześnie podburzał i zaznaczył zarazem, że my żydów potrzebujemy tylko do wyborów. Zdaje się, że te słowa tłumaczą właśnie nagłą miłość p. Mogilnickiego do żydów. Mowca stwierdza, że Polacy gościnnie przyjmując żydów jeszcze za Kazimierza Wielkiego, wówczas gdy ich we wielu państwach brano na stos, nie mogli przecież tego czynić w przeczuciu wyborów w r. 1907.

Natomiast p. Mogilnicki nie reagował wcale na słowa ks. Pastora, nawołujące do zgody. Mowca ma nadzieję, że słowa te uczynią tem większe wrażenie po za izbą; z ludem ruskim chcemy zgody, zgodę tę jednak utrudniają politycy i agitatorowie ruscy, którzy polityków polskich nie odwiedli wprawdzie od sprawiedliwości, ale namiętnością wystąpień swoich wyleczyli polskich posłów z czułostkowego li tylko sprawy ruskiej pojęcia.

Pewną przestrogą w tej sprawie są słowa Bismarka, który mówiąc o ujemnych stronach polityki polskiej, wogóle zaznaczył, że Polacy są politykami w poezyi, ale poetami w polityce. Przyszłość nie zamknięta, przeszłość jednak uczy w tej sprawie rozwagi i ogledności.

Następnie omawia mowca odpowiedź na interpelacyę w sprawie śledztwa, dotyczącego wypadków z 23 stycznia. Mowca widzi w odpowiedzi na rzeczoną interpelacyę liczne luki i niejasności. P. Kozłowski stwierdza, że nie od dziś dnia spostrzegać się daje hipnoza, której od czasów Koerbera ze strony „N. Freie Presse" ulega rząd centralny. Jest wprost komicznem, gdy „N. Fr. Presse" w jednym i tym samym numerze żąda Kabinetsjustiz i ministeryalnego wpływu na sądy, a drukuje potem artykuł o niezawisłości-sądownictwa. Mowca wierzy, że wyraźnych do prezesów sądu wyższego i karnego zwróconych instrukcyj nie było i że podobnych instrukcyj nawet, gdyby się były pojawiły, p. prezydent sądu kraj. wyższego i p. prezydent sądu karnego, obaj oparci o prawa polegające na ustawie o niezawisłości sędziowskiej, nie mogliby uwzględnić. Niezawisłość sądownictwa powinna być jednak taką, jak żona Cezara, której obowiązkiem było nie tylko być cnotliwą, ale i nie dawać powodu do podejrzeń. (Poseł Huryk przerywa: A szczo nam do żinku!) Rząd centralny powinien się był liczyć z tym względem, powinien był ufać, że władze krajowe robią to, co do nich należy i oszczędzić tymże władzom powtarzających się żądań przyspieszenia.

Odpowiedź na interpelacyę zaznacza, że „pracowano wedle życzenia wyrażonego przez ministerstwo sprawiedliwości z wszelkim możliwym gorączkowym pospiechem". Jakkolwiek to może lapsus, mowca podnosi, że telefon z Wiednia stał się w samej rzeczy przyczyną pewnej nerwowej gorączkowości we władzach odnośnych. Procedura karna zna przedłożenie aktów, ale nie zna telefonu, a porozumienie się tym sposobem dokładnem być nie może. Ministerstwo posiada prawo wydawania poleceń nadprokuratorowi, ale korzystając z tego prawa nie powinno przydzielać prokuratorowi roli, którą zazwyczaj spełnia obrońca. Mowca stwierdza, że jeśli uwięzienie z powodu obawy ucieczki nastąpiło w tydzień po wypadkach, jak to wytykał poseł Mogilnicki, nastąpiło to z powodu ucieczki części obwinionych, a podania fałszywych nazwisk przez niektórych z nich. Jeżeli jednak odpowiedź na interpelacyę powołuje się na obawę wpływania na świadków, to nigdzie porozumienie się świadków nie było tak ułatwionem, jak w sądzie.

Skoro sąd postanowił uwięzić 89 studentów, powinienby chociaż przez wynajęcie gmachu, albo przez odpowiednie przeniesienie uwięzionych, zapewnić wykonanie ustawy, której celem jest uchylenie porozumienia.

Wiecu wprawdzie nie było, ale były wybory delegatów i porozumienia delegatów w areszcie śledczym nieodpowiedne. A choć nastąpiły po uchyleniu aresztu śledczego, więzienie śledcze nie jest wcale miejscem właściwem do wyborów delegatów ani do narad delegatów. Paktowanie nie odpowiadało powadze władzy.

W sprawie strajku głodowego volenti non fit iniuria. A jeżeli jeden z mowców ruskich przymusowe wydalenie nazwał gwałtem, a odpowiedź na interpelacyę zaznacza, że „prezydent sądu karnego chciał uniknąć gwałtu i wstrętnego a fizycznie nie łatwo wykonalnego wynoszenia z budynku więziennego studentów, którzy leżeli w łóżkach rozebrani", — mowca zaznacza, że słyszał, że uwięzienie człowieka bywa czasem gwałtem, ale nie słyszał nigdy o tem, ażeby gwałtem być miało wypuszczenie go z więzienia (wesołość).

Z przymusowem wydaleniem zwlekano do niedzieli, jakkolwiek można było przewidzieć, że w ten dzień agitatorowie z łatwością zgromadzą zaciekawione tłumy. Mowca zaleca niezawisłość sądownictwa od stronnictw politycznych, ale także i od władz ministeryalnych.

W przyszłej sesyi ujrzy sejm w swojem gronie posłów wybranych przez te warstwy społeczne, które dotychczas prawa wyboru do sejmu nie miały.

Oby tak przy wyborach jak i w pracach odświeżonego przybytkiem nowych sił sejmu przewodniczyła myśl katolickiej demokracyi, a pod katolicką demokracyą rozumie mowca nie jedno tylko stronnictwo, ale pragnie, aby myśl ta przewodniczyła dążeniom wszystkich stronnictw.

Mowca przytacza podniosłe słowa Polaka, który narodowi polskiemu przyniósł zaszczyt: kardynała Czackiego. Kardynał Czacki stwierdził, że społeczeństwo idzie do demokracyi i że bez względu na to, czyli się poszczególne indywidua z tego cieszą, czy smucą, faktowi temu zaprzeczyć trudno. Starać się przeto trzeba demokracyę tę ująć, prowadzić ją i uczynić katolicką a nikt lepiej jej prowadzić nie może, jak sam Kościół z ewangelią w ręku. Sami stojąc niewzruszeni na jednem i tem samem miejscu, nieruchomością tą drugich nie powstrzymamy, ale sami pozostaniemy w tyle i odosobnimy się od społeczeństwa. Rozsądna polityka polega na tem, nietylko opierać się przeciwko rzeczom złym, ale ażeby we właściwem tempie uwzględniać to, co postęp dobrego przynosi, niewczesny opór jest równie godnym potępienia, jak przedwczesne koncesye, a uporczywa negacya tak samo, jak bojaźliwe uleganie popularności, czynią wiele złego, a mało dobrego. Bezczynność zaś jest złem bardzo wielkiem.

W myśl zasad demokracyi katolickiej spodziewa się mowca zbliżenia dwóch ten kraj zamieszkujących narodów. Zasady demokracyi katolickiej też, przypominając jednym obowiązki posiadania, a strzegąc drugich od społecznej zawiści, przyczyniają się również do zbliżenia poszczególnych warstw społecznych, które znów wpływa na wzmocnienie wznoszącej się wysoko ponad różnice społeczne jedności narodowej. Mowca przypomina, że poseł Korol jedność i solidarność Polaków tak podczas wyborów, jak i w Kole polskiem podał Rusinom jako przykład do naśladowania.

Mowca spodziewa się, że wszystkie stronnictwa polskie podczas wyborów o tem pamiętać będą, że tę jedność należy rozszerzyć i wzmocnić a solidarność wszystkich posłów polskich w radzie państwa zabezpieczyć. Mowca ma nadzieję, że solidarność tak jak była silną podstawą naszej przeszłości, będzie niewzruszonym fundamentem naszej narodowej przyszłości. (Oklaski. Posłowie winszują mowcy).

Jeneralny sprawozdawca budżetu pos. dr. **M i l e w s k i** zaznaczył, że dwa są wedle filozofa angielskiego cele polityki; postęp i porządek. W obu tych kierunkach sejm w ostatniej sesyi zadanie swe spełnił. Następnie omówił pos. Milewski kwestyę emigracyi, poczem przeszedłszy do sprawy ruskiej, w gorących słowach nawoływał do zgody obu narodowości. Co do kwestyi żydowskiej zaznaczył mowca, że sejm uznaje doniosłość tej kwestyi i gotów, o ile to nie przekracza kompetencyi sejmu, przedsięwziąć środki zaradcze; jakkolwiek co do meritum i terminu rezolucyi pos. Löwensteina ma mowca wątpliwości, to jednak prosi o jej przyjęcie, aby uniknąć nawet cienia zamiaru odraczania sprawy. W dalszym ciągu omawia pos. Milewski najważniejsze zadania reprezentacyi kraju i głównie upatrywał je we wzroście organizacyi administracyi agrarnej. Potrzebną jest ona z powodu niebywałych rozmiarów parcelacyi w kraju i olbrzymiego postępu nauk przyrodniczych. Jako dalsze punkty programowe wymienił mowca reformę ustawy gminnej, reformę administracyjną i reformę wyborczą. W obec wyborów wystosował mowca apel do społeczeństwa, aby pamiętało, że reprezentacye narodowe muszą mieć jako przewódców ludzi wybitnej kultury politycznej, że demokratyzacya praw powoduje także demokratyzacyę obowiązków, potrzebę zszeregowania się, obudzenia sumienia politycznego. (Huczne oklaski.)

Przemówienia posła Milewskiego nadzwyczaj pięknego w formie a pełnego wielkich i głębokich myśli, rozjaśniających dalekie horyzonty na przyszłość, słuchali wszyscy posłowie, zbiwszy się około trybuny, aby ani jednego słowa nie stracić, z największą uwagą i w głębokiem milczeniu i dopiero, gdy skończył, nagrodzili długimi oklaskami. Żałujemy, że dziś, z powodu braku miejsca, nie możemy podać tej znakomitej pod każdym względem mowy w dokładniejszem streszczeniu, ale w najbliższych dniach powrócimy jeszcze do niej.

Nastąpiły jeszcze sprostowania faktyczne, do których zabierali głos ks. Bohaczewski, p. Kramarczyk i p. Stapiński.

Budżet krajowy.

Wedle propozycyi komisyi budżetowej przedstawia się budżet kraju naszego na rok 1907 następująco:

Wydatki:

Reprezentacya kraju	156.672
Zarząd	1,638.977
Sprawy zdrowotne	5,663.279
Dobroczynność	95.853
Oświata i sztuka (bez podwyższenia płac nauczycielskich)	15,958.529
Pomniki historyczne	318.872
Żandarmerya	995.450
Komunikacya	3,767.886
Budowy wodne	5,276.339
Rolnictwo	2,236.381
Górnictwo	34 860
Przemysł i rękodzieła	1,216.032
Długi krajowe	3,028.204
Emerytury	268.674
Opłaty konsumcyjne	13.500
Rozmaite	402.950
Suma wydatków	41,072.458

Dochody:

Reprezentacya kraju	200
Zarząd	179 320
Sprawy zdrowotne	2,205.108
Dobroczynność	—
Oświata i sztuka	3,859.039
Pomniki historyczne	100.450
Żandarmerya	418.703
Komunikacye	603.942
Budowy wodne	3,456.695
Rolnictwo	675.679
Górnictwo	9.000
Przemysł i rękodzieła	407 812
Długi krajowe	29.294
Emerytury	32.000
Opłaty konsumcyjne	7,290.000
Rozmaite	1,716.559
Suma dochodów własnych	20,983.801
Dodatki do podatków, przy dotychczasowej stopie procentowej	16,294.069
Ogółem	37,277.870
W porównaniu z wydatkami	41,072.458
Niedobór	3,794.588
Do tego 4 proc. od pożyczki na pokrycie niedoboru za pół roku	75.892
Ogólny niedobór do pokrycia pożyczką	3,870.480

W tym rachunku uwzględnione nie jest uchwalone podwyższenie płac nauczycielskich. Podwyższy ono sumę wydatków krajowych o półroczny wydatek na wyższe płace (od 1 lipca do 31 grudnia), a mianowicie o nieprzewidziany w budżecie wydatek 1,683.845 (=½ 3,367.690 bezpośredniego natychmiastowego nowego ciężaru).

Poczem przystąpiono do

szczegółowej dyskusyi budżetowej.

Przy rubryce I.: reprezentacya kraju, przemawiał ks. Stojałowski, który z powodu zbliżających się wyborów nawoływał do pracy wśród ludu i p. Kramarczyk, który domagał się podręczników o działalności sejmu w latach dawniejszych, poczem rubrykę tę uchwalono.

Przy rubryce II.: zarząd, pos. ks. Jaworski zaprotestował przeciw słowom ks. Stojałowskiego, że sejm ten jest polski. Sejm jest krajowy, polski i ruski. Mowca jest autonomistą, ale nie w znaku autonomii galicyjskiej, którą Rusini nazywają „gwałtownomą". Następnie omawiał ks. Jaworski szeroko działalność urzędników rządowych i polemizował z onegdajszą mową namiestnika. Również krytykował mowca działalność rad powiatowych, poczem przeszedł jeszcze raz do krytyki działalności sejmu odnośnie do Rusinów. Dalej polemizował ks. Jaworski z posłem Głąbińskim i przeczył twierdzeniu, jakoby Rusini byli przeciwnikami budowy kaplic rzymsko-katolickich; chcą oni tylko, aby kaplice te nie były centrum agitacyi polskiej.

Marszałek hr. Badeni oświadczył, że nie przerywał mowcy, bo chciał mu dać sposobność odpowiedzenia na to, co było mówione w dyskusyi ogólnej; ale obecnie prosi go, by mówił tylko takie rzeczy, które choćby w luźnym związku pozostają z wydziałem krajowym.

P. Jaworski za pozwoleniem marszałka odpowiadał jeszcze na zarzut, że Rusini chcą Polaków wygnać za San i dziwi się, że Polacy takie głupie hasła biorą na seryo. Dalej ostrzegał, aby Polacy przy sprawach wyborczych nie uznawali stanu posiadania, bo to straszny argument przeciw Polakom: Prusacy zabrali im Poznańskie, Rosyanie Królestwo Polskie. Ks. Jaworski zakończył słowami: „My niczego cudzego nie chcemy, a chcemy tylko mieć swoje!"

Pos. **T o m a s z e w s k i** stwierdził, że ks. Jaworski półtorej godziny mówił o wszystkiem, tylko nie o rubryce II. Oto dowód, jak sejm krzywdzi Rusinów.

P. **K o z ł o w s k i** prostował faktycznie, że nie jest prawdą jakoby podburzał Polaków przeciw Rusinom.

Rubrykę II uchwalono i na tem dyskusyę przerwano.

Pos. **S a a r e** motywował wniosek nagły w sprawie budowy nowego dworca towarowego w Krakowie, oraz aby usunięto braki, istniejące obecnie na dworcu krakowskim. Nagłość i wniosek sam przyjęto.

O północy zamknął marszałek posiedzenie. Następne dziś.

(*22 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu*).

Lwów 18 marca.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o 10·25 odczytaniem petycyj, poczem izba z porządku dziennego zezwoliła gminie Leżajsk na pobór podwyższonych opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu, a wniosek p. Kuryłowicza o regulacyę potoków w Posadzie Olchowskiej i Podgórzu Sanockiem odstąpiono na podstawie sprawozdania komisyi wodnej rządowi do zbadania i przeprowadzenia regulacyi.

Wybór.

Następnie dokonał sejm wyboru zastępcy członka wydziału kraj. z całego sejmu. Został nim p. Mieczysław Urbański.

Z dalszego porządku dziennego

odesłał sejm petycyę gminy miasteczka Dynów, o zaliczenie do rzędu miejscowości, rządzących się ust. gminną z 1896 r., do wydziału krajowego.

Szczegółowa dyskusya budżetowa.

Z kolei przystąpił sejm do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Przy rubr. III: **s p r a w y z d r o w o t n e** (sprawozdawca p. Jabłoński), postawił p. **M e r u n o w i c z** wniosek, aby sejm, uwzględniając dobroczynną i zbawienną działalność tow. ochotniczych ratunkowych we Lwowie i Krakowie, przyznał do dyspozycyi wydziału kraj. 5000 kor., zamiast preliminowanych dla obu tych instytucyj 1200 kor. Sejm wniosek ten odrzucił.

Tak samo odrzucił sejm wniosek p. **W u r s t a** o podwyższenie subwencyi dla komitetu zjazdu lekarzy i przyrodników na wystawę lekarską z 400 na 1.500 kor., oraz wniosek p. Krempy w sprawie kosztów leczenia pewnego chorego w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, a uchwalił wszystkie pozycye według komisyi. Przyjęto mianowicie w tej rubryce działy: koszta leczenia ubogich chorych i wydatki na szpitale, koszta utrzymania podrzutków, publiczną służbę zdrowia i zasiłki dla zakładów sanitarnych, dalej pozycye kraj. szpitala powiatowego we Lwowie, kraj. zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Przy rubryce IV. **d o b r o c z y n n o ś ć** (sprawozdawca p. **N i e z a b i t o w s k i**) wniósł p. Maryewski o podwyższenie subwencyi dla zakładu p. Żurowskiej w Krakowie, przeznaczonego dla opuszczonych dzieci; Izba wniosek ten przyjęła, przyznając zamiast 400, koron 700. Również przytulisku dla drobnych sierot pod opieką św. Józefa we Lwowie, przyznał sejm na wniosek p. ks. Wesolińskiego zamiast 400, koron 700. Z kolei p. **A b r a h a m o w i c z** prosił, aby petycya rektoratu kościoła św. Józefa na Kahlenbergu spotkała się z życzliwością Wydziału kraj. i podniósł, że sejm i Wydział kraj. w Dolnej Austryi oświadczyły gotowość udzielenia pomocy na rzecz tego kościoła, zastrzegając jednak pierwszeństwo sejmowi galicyjskiemu. Zgłoszone do tej rubryki poprawki pp. Włodka, Krempy i Buynowskiego o uwzględnienie petycyj o zasiłki na budowę kościołów, odrzucono. Przyjęto natomiast wniosek p. Michałowskiego o przekazanie petycyi tow. Pań ekonomek w Tarnopolu Wydziałowi krajowemu do zbadania. Również petycyę tow. dwucentowych wkładek w przemyślu o subwencyę, odesłano na wniosek p. Tarnawskiego do Wydziału krajowego. Nakoniec przekazano Wydziałowi kraj. do ewentualnego uwzględnienia petycyę zakładu dla nieletnich przestępców w Pawlikowcach. Inne pozycye tej rubryki przyjęto zgodnie z wnioskami komisyi budżetowej.

Przy rubr. V **O ś w i a t a i s z t u k a** (sprawozdawca p. **K o z ł o w s k i**) ks. **B o h a c z e w s k i** w mowie przeszło godzinnej rozwodził się szeroko o stosunkach szkolnych, występował przeciw wszystkim prawie posłom polskim, którzy w generalnej dyskusyi głos zabierali, szczególnie przeciw posłowi dr. Kozłowskiemu i domagał się takiego doboru sił nauczycielskich w szkołach ludowych, ażeby według tego, do jakiej narodowości i obrządku należy większość uczniów, zastosowane były nominacye nauczycieli. Skarżył się, że niektóre pisma nazywają go hajdamakiem i aby zaprzeczyć temu zakończył swą mowę zacytowaniem słów nieboszczyka Kuziemskiego, grożących Polakom zemstą, jeżeli nie uwzględnią aspiracyj ruskich.

P. **T a r n a w s k i** ze względu na to, że ks. Bohaczewski mowę swoją ilustrował przykładami, wyjął jeden z nich i przedstawił i udowodnił, jak on miał się w istocie, a miał się wręcz przeciwnie, jak ks. Bohaczewski opowiadał i w ten sposób najlepiej wyjaśnił całą wartość żalów i wyrzekań ks. Bohaczewskiego.

P. **T o m a s z e w s k i** udowodnił znowu, że wszystkie wycieczki ks. Bohaczewskiego przeciw radzie szkolnej krajowej są zupełnie bezpodstawne. Potem przeszedłszy do omawiania preliminarza rady szkolnej krajowej wytykał niewłaściwy przydział członków t. z. znawców szkolnictwa do poszczególnych sekcyj oraz to, iż zbyt wielu tych członków mieszka poza Lwowem, a następnie mówił o przepełnieniu gimnazyów. Nadmierna frekwencya w gimnazyach jest niezdrową, ale zanim zmieni się ten prąd ogólny, trzeba zmienić stosunki w gimnazyach, które stały się już niemożliwe, skutkiem ich przepełnienia i skutkiem fatalnego pomieszczenia klas. Prosi izbę, aby z całym naciskiem odniosła się do rządu, by nas traktował na równi z innymi krajami, bo nam się należy nie 40 ale 80 gimnazyów. Rezolucyi nie stawia, bo rząd lekceważy rezolucye naszego sejmu i przechodzi nad niemi do porządku dziennego.

P. **B o b r z y ń s k i** mówił o sprawie wewnętrznego regulaminu rady szkolnej krajowej i podziału między pełną radę a sekcye i oświadczył się za przydzieleniem do pełnej rady tylko spraw, decydujących o metodzie i kierunku nauczania a innych, szczególnie zaś mianowań nauczycieli do sekcyj, a jako odstraszający przykład przekazywania mianowań zbiorowym ciałom przytaczał mianowania nauczycieli dokonywane przez lwowską i krakowską radę miejską.

P. **G ł ą b i ń s k i** sprzeciwiał się przekazywaniu mianowań nauczycieli sekcyom.

Wicepr. rady szkolnej kraj. p. **P ł a ż e k** odpowiadał na zarzuty ks. Bohaczewskiego przeciw radzie szkolnej krajowej.

Po przemówieniu p. Buynowskiego, odpowiadał na zarzuty w czasie dyskusyi podniesione sprawozdawca p. **K o z ł o w s k i**. W szczególności polemizował p. Kozłowski z wywodami p. ks. Bohaczewskiego, wykazując bądź mylność zapatrywań jego, bądź nieprawdziwość zarzutów.

W dalszym ciągu p. Kozłowski zaznaczył, że przeciw duchowieństwu ruskiemu jako całości nigdy zarzutów nie podnosił a o ile w sobotę wspomniał o nadużyciach księży ruskich, to opierał się na faktach, które ma zestawione i udowodnione. Nie chciał tych faktów przed izbą wywlekać, ale widzi się zmuszonym to uczynić wobec trzeciego wezwania ks. Bohaczewskiego. Czyni to z wielkim żalem dziś, a i z tych faktów nie wysnuwa żadnych wniosków ogólnych, któreby mogły całemu duchowieństwu ubliżyć. Przytoczył tu mowca wypadki z pow. nadwórniańskiego, stryjskiego i żydaczowskiego, podając o każdym kolejno drastyczne fakty nadużywania przez proboszczów i wikarych ruskich konfesyonału lub ambony lub wreszcie władzy duszpasterskiej dla celów politycznych lub agitacyjnych.

Podczas tego posłowie ruscy, zwłaszcza księża Bohaczewski i Jaworski przeszkadzali mowcy okrzykami, przyczem przyszło do wymiany słów między p. Głąbińskim a ks. Jaworskim.

W rezultacie ks. Jaworski zawołał w gwałtownym tonie: „Jabym was wsich do kryminału wsadyu". (Oburzenie w sali).

P. Kozłowski zakończył przemówienie uwagą, iż na okrzyk sobotni ks. Bohaczewskiego „kalumnia" nie odpowiada ze względu na suknię duchowną, którą on nosi, a którą mowca od młodości nauczył się szanować.

Burza w sejmie.

Dla sprostowania faktów zabrał głos p. ks. Bohaczewski, ale gdy marszałek zaznaczył, że udziela wyłącznie mu głosu dla sprostowania faktów a nie dla polemiki, na co ks. Bohaczewski zużył już dziś półtory godziny czasu, ks. Bohaczewski po kilku słowach skończył swoje „sprostowanie".

P. **J a b ł o ń s k i** prosi marszałka kraj. o użycie odpowiednich środków na skarcenie ks. Jaworskiego, który głośno w sali odezwał się w czasie przemówienia p. Kozłowskiego, zwrócony do posłów demokratycznych: „Jabym was wsich do kryminału wsadyu".

M a r s z a ł e k oświadcza, że nie dosłyszał tych słów, wzywa tedy ks. Jaworskiego, aby głośno powtórzył jeszcze raz w izbie te słowa, które przed chwilą wypowiedział.

Ks. **J a w o r s k i** powiada: Ja odnosiłem słowa wypowiedziane do tych, którzy lud demoralizują.

M a r s z a ł e k: Proszę o powtórzenie tych słów do posłów wypowiedzianych, a nie o ich interpretacyę.

Ks. **J a w o r s k i** zapewnia, że słów tych nie odnosił do **n i k o g o** w izbie (Wzgardliwe okrzyki: a przecież ksiądz na nas ręką wskazał!) Ja do nikogo z posłów nie odnosiłem moich słów.

M a r s z a ł e k: Tem zaprzeczeniem ks. Jaworskiego, który chyba przecież wie, co mówił, uważam sprawę za załatwioną (Okrzyki: oto, jak wygląda prawda ruska!).

Dalsze obrady.

Po zakończeniu tego drastycznego epizodu przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, w której przyjęto cały ten dział rubryki.

Następnie p. **G ł ą b i ń s k i** referował dział: prywatne zakłady naukowe i wychowawcze; stowarzyszenia ku krzewieniu nauk i oświaty; wydawnictwa. W tym dziale przyznał sejm na wniosek **V i v i s n a** na pozycyę: ryczałt dla stow. akademickich kwotę 3.800 k. zamiast 3.300 kor., przyczem kwota 500 kor. ma być w myśl intencyj wnioskodawcy przeznaczoną dla nowo zawiązanego tow. „wzajemnej pomocy słuch. politechniki we Lwowie".

Nadto na wniosek p. **T o m a s z e w s k i e g o** podwyższył sejm subwencyę na polskie „muzeum szkolne" we Lwowie z 500 na 1000 kor.

P. ks. **S t o j a ł o w s k i** popierał petycyę tow. zabaw ruchowych we Lwowie, p. **B u y n o w s k i** zaś petycyę tow. „Eleuterya". P. ks. Stojałowski odnośnie do tej petycyi podniósł, iż wśród ogółu krążą rozmaite wersye o Eleuteryi, zarzucające jej cele niezupełnie odpowiadające etyce chrześcijańskiej. Za „Eleuteryą" ujął się p. Buynowski i wyraził przekonanie, że wydział kraj. zbada dokładnie rzecz całą i uchroni to stwow. na przyszłość od kalumnij. W głosowaniu przyjęto wniosek p. Buynowskiego,

Następnie resztę pozycyj rubryki tej przyjęto i na tem odroczył marszałek o 3 pop. posiedzenie do 7 wieczór.

Ruch przedwyborczy.

„N. fr. Presse“ ubolewa w obszernym artykule zatytułowanym: „2000 kandydatów do parlamentu“ na ogromną ilość kandydatur poselskich, które wyrastają jak grzyby po deszczu. Dawniej — powiada „N. fr. Presse“ — zanim kto został posłem, musiał przedtem przejść pewne stopnie działalności publicznej a dziś przy powszechnem głosowaniu można je ominąć i dlatego ludzie bez najmniejszych zasług cisną się do kandydatury poselskiej. Skutek może być ten, że przyszła izba będzie mieć większość członków, którzy wszystkim innym czynnikom zawdzięczać będą swój wybór a tylko nie programowi i wyrobieniu politycznemu.

Doniesienia z kraju.

Drohobycz. Na okręg miejski nr. 27 Drohobycz-Turka-Bolechów-Skole postawioną została kandydatura dr. Natana Loewensteina.

Łopatyn. Okręg miejski: Brody-Łopatyn-Radziechów-Podkamień etc nie ma jeszcze ustalonego kandydata na posła do rady państwa; w Brodach nie może nawet dojść do złożenia komitetu miejscowego. Wszelkie zgromadzenia rozbijają syeniści i radykali na rzecz dr. Standa. Ten jednak nie ma najmniejszej szansy wyboru, skoro nowa ustawa wyborcza przyłączyła do miasteczka i wsie polskie. Te zmajoryzować się Brodom nie dadzą. Sądzę, że prawdopodobnym byłby wybór dr. Henryka Kolischera, gdyby swoją kandydaturę otwarcie tu zgłosił. Łopatyn oddałby mu niemal wszystkie głosy a bez wątpienia i inne miejscowości, a i w samych Brodach przecież nie sami są syoniści. Ks. *Ignacy Kubisstal*, pleban parafii łać

Kronika.

Lwów, dnia 18 marca 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 19 marca Józefa Oblub. — Gr. kat 42 Mucz. S. — Kal. słow. Bohdana
Wschód słońca 6·18, zachód 6·08

W środę 20 marca Joachima i Klaudyi — Gr. kat. Wasyłya M. — Kal. słow. Polemira
Wschód słońca 6·12, zachód 6·50.

W czwartek 21 marca Benedykta — Gr. kat. Fteofyłakta — kal. słow Lubomira.
Wschód słońca 6·09 zachód 6·06

— **Mianowani i przeniesienia** w sądach. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądowych i naczelników sądów Marcina Wierzbickiego z Mostów Wielkich, Ludwika Janischa z Gródka Jagiellońskiego; radcę sądowego Marcelego Fedyńskiego ze Złoczowa, dra Edwarda Szulisławskiego z Żółkwi i Edmunda Śmierczyńskiego z Przemyśla, wszystkich do Lwowa.

Dalej zamianował minister radcami sądu krajowego zastępcę prokuratora państwa Ryszarda Leżańskiego ze Lwowa dla Złoczowa, Stanisława Olszewskiego z Brzeżan dla Stanisławowa, dra Romana Czajkowskiego w Przemyślu, oraz sekretarzy sądowych Józefa Willaume w Brzeżanach, Bolesława Lityńskiego z Żółkwi dla Kołomyi, Zenona Łukawieckiego w Tarnopolu, dra Zygmunta Myśkowa w Złoczowie, Jana Mańkowskiego z Sanoka dla Sambora i Karola Bałabana w Brzeżanach.

Radcami sądowymi i naczelnikami sądów powiatowych zamianował minister sędziów: dra Józefa Hańczakowskiego w Ottynii, Jana Kasparka w Żabiu, Leona Lewickiego w Skolem, sekretarza dra Józefa Bühna ze Lwowa dla Żółkwi; sędziów: Stanisława Ilnickiego dla Rożniatowa, Zenobiusza Kopystiańskiego w Mikulińcach, Mieczysława Rossowskiego w Szczercu i Augusta Ciebułtowskiego w Busku.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Administratorem opróżnionego probostwa w Strusowie zamianowany ks. Jakób Steiner, dotychczasowy kooperator. Konkurs na probostwo w Strusowie rozpisany do 10 maja.

Dyecezya przemyska ob. łać. Instytuowani: na probostwo w Handzlówce ks. Wojciech Krzyżak; na probostwo w Racławicach ks. Wojciech Sapeski, proboszcz z Radomyśla nad Sanem. Przeniesieni: ks. Władysław Barcikowski, wikary w Jarosławiu do Jawornika polskiego; ks. Apolinary Żarnowski, wikary w Jaworniku polskim do Jarosławia.

Kronika lwowska.

— **Zapiski osobiste.** Redaktor „Czasu“ p. dr. Starzewski bawi we Lwowie.

÷ **Centralny związek przemysłu fabrycznego.** Centralny związek przemysłu fabrycznego, zawiązany przed cztery laty, stanął wczoraj popołudniu przed walnem zgromadzeniem swych członków ze sprawozdaniem, świadczącem chlubnie o jego działalności dla dobra kraju. Już zgromadzenie wczorajsze, liczne, poważne, skupiając w sali szereg ludzi wybitnych i znanych z działalności publicznej, musiało wywrzeć wrażenie jak najlepsze. Widać było, że ludzie, którzy tam obradowali, którzy tam głos zabierali, to ludzie oddani całą duszą sprawom przemysłu krajowego, że przemysł ten i jego znaczenie rozumieją, że oni wszyscy z pełną świadomością dążą do wytkniętego celu.

Wśród grona blisko 150 osób, zebranych wczoraj popołudniu w sali ratuszowej, zauważyliśmy namiestnika kraju Andrzeja hr. Potockiego, delegata ministerstwa handlu radcę dworu Fedorowicza z Wiednia, radcę dworu i dyrektora kolei we Lwowie p. Rybickiego, jako zastępcę ministerstwa kolei żelaznych, dalej wielu posłów, między tymi Zdzisława hr. Tarnowskiego, Brykczyńskiego, hr. Mycielskiego, dr. Paygerta, A. Gorayskiego, Maryewskiego, Lea, Jahla, Rutowskiego itd. Po zagajeniu obrad przez prezesa Związku ks. Andrzeja Lubomirskiego, który powitał serdecznie zebranych członków Związku i gości, oraz podniósł korzystny rozwój stowarzyszenia, powitał dalej zebranych jako gospodarz miasta jego wiceprezydent dr. Rutowski. Następnie przemawiali po kolei pp. radca dworu Fedorowicz imieniem ministra handlu, radca dworu Rybicki imieniem ministra kolei, imieniem towarzystwa gospodarczego p. St. Brykczyński, prezydent Horowitz imieniem izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, a p. Federowicz imieniem izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z porządku dziennego, po przyjęciu protokołu, przedstawił dyrektor Związku p. Roger Battaglia sprawozdanie Związku z czynności w roku ubiegłym. (Streszczenie tego sprawozdania z powodu braku miejsca musimy odłożyć do jutra.) W przemówieniu swem, uzupełniając sprawozdanie, omówił p. Battaglia stosunek przemysłu galicyjskiego do przemysłu zachodnich krajów, poruszył kwestyę cłową, wkońcu wyszczególnił kilka spraw, załatwionych pomyślnie przez Związek.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się żywa dyskusya, w której przemawiali pp. dr. Binder, Feldstein, Żeleński z Krakowa, Ulanowski, Zacharyewicz, Kapelusz, Makusz, Paweł ks. Sapieha i radca Łaski. W rezultacie walne zgromadzenie przyjęło przedstawione sprawozdanie do wiadomości, dyrekcyi i wydziałowi uchwaliło uznanie i podziękowanie za wydatną działalność, oraz przyjęło rezolucyę, postawioną przez p. Battaglię: Rezolucya ta brzmi:

Rozwój przemysłu w kraju naszym utyka w pierwszym rzędzie na niedostatecznem uwzględnianiu czynnika gospodarczego w wychowaniu. Reforma na tem polu wlałaby z czasem w administracyę publiczną ducha, przemysłowi czynnie życzliwego i uwzględniającego jego doniosłe znaczenie społeczne.

Reforma bezpośrednia tejże administracyi publicznej w kierunku uproszczenia i przyspieszenia postępowania oraz celowości praktycznej jest koniecznością piekącą.

Szczególną wagę przywiązujemy do reorganizacyi kolejnictwa państwowego w kierunku decentralizacyi i zastąpienia biurokratyzmu duchem komercyalnym.

Niestosunkowo wygórowane obciążenia podatkowe, bezpośrednie i pośrednie, przemysłu, handlu i miast jest jednym z największych hamulców rozwoju przemysłowego.

Podobnem, a rozwój przemysłu hamującem obciążeniem jest drożyzna środków żywności.

Dotkliwie na przemyśle odbija się także brak odpowiednich i tanich mieszkań robotniczych. Działalność czynników publicznych na tem polu jest dotąd znikoma a doniosłość sprawy niedoceniana.

Reprezentacya galicyjskiego przemysłu fabrycznego musi się oświadczyć przeciw temu coraz silniejszemu prądowi w ustawodawstwie, który swobodnemu rozwojowi życia gospodarczego kładzie coraz to nowe tamy natury administracyjno-praktycznej — domaga się jednak uregulowania kwestyi kartelowej w kierunku zarówno zapobiegania nadużyciom kartelowym, jak zabezpieczenia bytu prawnego kartelom.

Występując przeciw nadmiernym ustawodawczym ograniczeniom rozwoju przemysłowego, przemysł galicyjski nie może równocześnie nie zaprotestować głośno przeciw temu uciskowi, który na życie przemysłowe od kilku lat wywiera kartel żelazny.

Rozszerzenie ram i przyspieszenie tempa akcyi kraju i gmin na polu bezpośredniej pomocy dla przemysłu jest jednem z najgorętszych pragnień naszego świata przemysłowego — zwłaszcza gdy akcya dotychczasowa poczyna się okazywać skuteczną.

Czwarte zwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ poleca wydziałowi, by wyżej przedstawione postulaty i wskazówki podał do wiadomości kompetentnych władz i ciał publicznych i ku urzeczywistnieniu ich wytężył swą działalność, co także jest obowiązkiem wszystkich reprezentantów przemysłu galicyjskiego w ciałach ustawodawczych i innych korporacyach publicznych.

W dalszym ciągu uchwaliło zgromadzenie zamknięcie rachunków przyjąć do wiadomości, przyjęło preliminarz budżetu na r. 1907, oraz dokonało wyborów, których rezultat jest następujący. Prezesem wybrany został ponownie ks. Andrzej Lubomirski, a wiceprezydentami wybrano pp. Leopolda Baczewskiego i Jana Götza-Okocimskiego. Do wydziału weszli pp. A Benis, Wł. Eminowicz, T. Epstein, H. Feldstein, A. Frenkel, St. Gurgul, J. Hofmann, H. Kolischer, A. Lilien, St. Rittel, J. Rucker, W. Schmidt, M. Schmeja, Wł. Stesłowicz, E. Zieleniewski. Do komisyi rewizyjnej pp. K. Lankosz, K. Wiśniewski, A. Zacharyewicz.

Na tem zamknięto wczorajsze zgromadzenie po 7 wieczór.

Po zgromadzeniu odbył się w sali hotelu Georgea bankiet; przy zestawionych w podkowę stołach, pięknie kwiatami przybranych, zasiadło około 80 osób, między tymi pp.: Andrzej ks. Lubomirski, Zdzisław hr. Tarnowski, jako reprezentant krakowskiego Tow. rolniczego, prezes Gorayski, jako reprezentant przemysłu naftowego, prezydent m. Krakowa dr. Leo, wielu posłów, między tymi pp. Binder, Sare i później przybyli pp. Głąbiński, Maryewski, Rutowski, reprezentant ministra kolei radca dworu Rybicki, reprezentant ministra handlu radca Fedorowicz, reprezentant namiestnictwa starosta Lidl, dyrektor Banku krajowego dr. Zgórski, sekretarz lwowskiej izby handlowo-przemysłowej dr. Stesłowicz, sekretarz tow. naftowego p. Bartoszewicz, dyrektor związku fabrycznego br. Battaglia i wielu najpoważniejszych przemysłowców w kraju. Szereg toastów rozpoczął Andrzej ks. Lubomirski pięknem przemówieniem o zgodnej dla dobra kraju pracy rolnictwa i przemysłu; to jest praca prawdziwie patryotyczna, prowadząca do harmonii społecznej, która powinna być programem wszystkich partyj. Toast swój wzniósł ks. Lubomirski na cześć miast, które są rozsadnikami kultury i ogniskami przemysłu, w ręce wiceprezydenta Krakowa, posła Sarego. Następnie Zdzisław hr. Tarnowski podnosząc, że przemysł z rolnictwem w interesie kraju idzie w parze, wzniósł toast na pomyślność centralnego Związku fabrycznego w ręce ks. A. Lubomirskiego. P. Sare, dziękując w imieniu miast, wzniósł toast na cześć rolnictwa w ręce hr. Z. Tarnowskiego. Toastowali dalej dyrektor Zgórski na cześć przemysłu, p. Epstein dyrektor walcowni pod Krakowem na cześć radcy Fedorowicza, p. Fedorowicz na pomyślność Związku fabrycznego, poseł Binder na cześć ks. Lubomirskiego, twórcy Związku, p. Winiarski, zarządca browaru w Tenczynku na cześć sejmu polskiego, p. Alfred Zacharjewicz na cześć dyrektora Battaglii, p. Gorecki, właściciel fabryki konstrukcyi żelaznej z Krakowa na cześć dyrektora Zgórskiego, p. Schmitt ze Skolego na cześć urzędników Związku fabrycznego, br. Battaglia w pięknem, dłuższem przemówieniu na cześć tradycyi przemysłowej w ręce p. Gorayskiego, p. Gorayski wzniósł bardzo serdeczny toast: Łączmy się, który następnie p. Rutowski rozszerzył na: nie dajmy się, inż. p. Bogucki na cześć radcy dworu Rybickiego, p. Winiarski na cześć obu wiceprezydentów Związku fabrycznego pp. Götza Okocimskiego i Leopolda Baczewskiego, wreszcie poseł Głąbiński na przyszłość narodu polskiego. Ożywiona pogadanka, jaka później się rozwinęła, zatrzymała zebranych do późnej nocy.

÷ **Tow. popierania nauki polskiej** na dorocznem zgromadzeniu uchwaliło wydziałowi absolutoryum. Wybrani zostali przez aklamacyę: prezesem dr. A. Małecki, wiceprezesem dr. O. Balzer, członkami wydziału na lat trzy: pp. dr. W. Abraham, dr. N. Hahn, dr. E. Machek, dr. S. Niementowski, dr. M. Smoluchowski i J. Rychter, a członkami wydziału na rok jeden pp. dr. P. Dąbkowski, dr. L. Finkel, dr. J. Leciejowski i dr. R. Zuber. Uchwalono podwyższyć wkładkę zwyczajnych członków wspierających na 2 korony rocznie. Zgromadzenie zakończył odczyt prof. dr. Dembińskiego o Ignacym Potockim, jako o polityku.

÷ **Bandyci we Lwowie.** Do mieszkania państwa Henryków Mikolaschów, znajdującego się w kamienicy przy ul. Kopernika 1 na II piętrze, wdarli się wczoraj popołudniu około 6 wieczór, gdy w mieszkaniu znajdował się tylko służący Floryan Latka, bandyci, którzy go ciężko pokłuli, związali i zakneblowali a następnie witrychami otwarli biurka pana Mikolascha i pani Mikolaschowej i z każdego zabrali 700 kor., razem 1400 kor. przygotowanych na wyjazd do Abbazii i uciekli. W kilka minut później wróciła kucharka i znalazła służącego, prawie nieprzytomnego i krwią broczącego, leżącego na ziemi. Przywołała pomoc. Służący był tak przerażony, że w pierwszej chwili mówić nie mógł. Dowiedziano się od niego, że bandytów było trzech. Widocznie byli oni dobrze poinformowani o tem, że pieniądze są w biurkach, bo cały ich napad trwał zaledwie kilka minut i natychmiast po zakneblowaniu służącego rzucili się do otwierania biurek. Wprawdzie otwarli jeszcze szafę ze srebrem, ale z niej nic nie wzięli. Służącego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Ma kilka ran kłutych i dwie głębsze rany na szyi: żadna z tych ran nie jest jednak zagrażająca życiu. Doznał natomiast silnego wstrząsu nerwowego i odwieziono go do szpitala.

Na ślad bandytów może sprowadzić następujący fakt: Przed paru dniami w południe przyszedł do mieszkania pp. Mikolaschów jakiś porządnie ubrany człowiek, zadzwonił u głównych drzwi wchodowych, a gdy mu lokaj otworzył, oświadczył mu, że chce się widzieć z panią Mikolaschową. Domagał się atoli tego widzenia się tak natarczywie, że lokaj go nie puścił, lecz wytrącił za drzwi. Wówczas ów jegomość zawołał: czekaj, czekaj sługusie, ty nas jeszcze poznasz! Prawdopodobnie był to bandyta, który badał teren.

Dr. Henryk Mikolasch, którego sprawozdawca nasz odwiedził dziś w mieszkaniu, nie ma dość słów oburzenia na bandytów, przedewszystkiem z powodu zamachu morderczego na życie młodego, bezbronnego służącego. Służący ten Floryan Latka, 19-letni chłopak, służył u dr. Mikolascha dopiero dwa miesiące, a przybył do Lwowa z Chyrowa, gdzie pozostawał w obowiązku w zakładzie OO. Jezuitów.

Wedle informacyj dr. M. zebranych zaraz po wypadku, bandyci, kiedy służący drzwi im otworzył, rzucili się na niego i pokaleczyli. Służący zdołał im się jednak wydrzeć i pędem pobiegł do najdalszego pokoju. Uczynił to nietylko w celu ucieczki, lecz i dlatego, aby obronić się przed bandytami rewolwerem służbodawcy. Rewolwer bowiem dr. Mikolascha znajdował się w biurku w ostatnim pokoju. Zanim jednak Latka zdołał dostać się do szuflady, bandyci dopadli go i porzucili na ziemię. Następnie z wielką wprawą zakneblowali mu usta, owinęli sznurem całą głowę, tak iż wyglądała jakby odrutowana, skrępowali następnie ramiona i ręce i przywiązali do nóg. Tak ubezwładnionego służącego, do tego ciężko bardzo rannego, zostawili w pokoju, a sami rzucili się do rabunku. Zabrali jednak tylko gotówkę, a to 1400 kor. na szkodę pp. Mikolaschów, a około 500 na szkodę służącego. Miał on bowiem tyle oszczędności, złożonych banknotami w książeczce do nabożeństwa. Tuż po dokonaniu rabunku zostali spłoszeni. Stwierdzono mianowicie, iż w tej chwili zadzwonił ktoś do mieszkania pp. Mikolaschów. Odgłos dzwonka zniewolił bandytów do opuszczenia mieszkania. Jak się to stało, czy wychodząc natknęli bandyci na kogo, nie wiadomo.

Jedyne ślady, które pozostały w mieszkaniu pp. Mikolachów po bandytach, to pudełko zapałek, kawałki sznurka i jakaś szmata.

Rzezimieszki mogli w mieszkaniu pp. Mikolaschów gospodarować zupełnie swobodnie i wygodnie, latarnie bowiem z ulicy oświetlają je zupełnie dokładnie. Ciemno było tylko w tych pokojach, które nie mają okien frontowych, a w jednym z nich właśnie bandyci opadli służącego, wskutek czego bardzo wątpliwem jest, czy byłby on ich w stanie w danym razie rozpoznać, zwłaszcza, że wskutek przerażenia wogóle nie wiele pamięta.

Cały napad wczorajszy urządzony był niesłychanie czelnie, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę czas i miejsce czynu. Rabusie widocznie sprytni byli, a spryt ten objawia się też i w tem, iż zabrali tylko gotówkę, aby żadnymi przedmiotami się nie zdradzić.

Śledztwo policyjne prowadzi radca policyi i szef biura bezpieczeństwa p. Kreiner, który całe popołudnie spędził dziś w szpitalu, przesłuchując pokaleczonego służącego. Dotychczas śledztwo nie wskazało nikogo podejrzanego.

÷ **Śledztwo dyscyplinarne**, wytoczone przez senat akademicki uczestnikom napadu na uniwersytet rozpoczęło się w ubiegłą sobotę. Na wezwanie senatu powołani do śledztwa odpowiedzieli „zajawą“, w której w brutalnej formie odmawiają stawienia się do śledztwa i żądają połączenia sprawy napadu na uniwersytet ze sprawą usunięcia uczestników napadu przez młodzież polską uniwersytetu, i oddania ich w ręce ministerstwa oświaty.

Na posiedzeniu senatu, jak dowiaduje się „Sł. pol.“, uchwalono wytoczyć dyscyplinarkę nie tylko studentom ruskim, ale także i polskim, a to tym, którzy brali udział w dniu 4 b. m. w usuwaniu z uniwersytetu sprawców hajdamackiego napadu na uniwersytet.

÷ **Samobójstwo.** W sobotę otruł się strychniną na cmentarzu Łyczakowskim Stefan Mazurczak, liczący lat 32, były właściciel zakładu introligatorskiego w Jarosławiu. Przed dwoma tygodniami przyjechał leczyć się na gruźlicę do Lwowa, a przekonawszy się, że nie ma dla niego nadziei, przyspieszył swój koniec.

Kronika krajowa.

Gorączka emigracyjna objęła — jak donosi tarnopolski „Głos polski“ — cały powiat trembowelski. W ostatnich dniach wyjechało do Ameryki 221 rodzin.

OFIARY.

Dla biednej staruszki H. W. nadesłano z Więckowic pod lit. N. N. kor. 5. — Zarząd dóbr Wołczyszczowice k. 8.

Dalej złożono: pod lit. K. K. 2 kor., pod lit. A. C 5 k.

Ruch artystyczno-literacki.

*. **Z sali koncertowej.** Od szeregu lat w naszem mieście zaniedbywany a raczej niedoceniany dział muzyki kameralnej ożył przynajmniej na krótki czas na onegdajszym „wieczorze kwartetowym“, urządzonym staraniem tow. muzycznego. Wykonano kwartet smyczkowy op. 6 op. 18 B-dur Beethovena z precyzyą i artystycznem wykończeniem, godnem takich wykonawców jak prof. Wolfsthal (1 skrzypce), prof. Jacki (2 skrzypce), p. Thun (altówka) i prof. Slatek (wiolonczela); szczególnie „scherzo“ i „allegretto“ były z werwą i należytym stylem pojęte. Nowością był kwintet fortepianowy Novaka, kompozytora czeskiego niezwykle utalentowanego i hołdującego kierunkowi najnowszemu. Inwencya bogata, częściej do rozumu niż do serca przemawiająca, podana zawsze w wielce interesującej szacie i zawsze zdolna ucho słuchacza trzymać w naprężeniu artystycznem; kwintet wykonali wyż wspomniani artyści wraz z prof. Kurzem (fortepian) znakomicie i byli z tego powodu żywo oklaskiwani. W środkowej części p. Z. Jarosiewiczowa odśpiewała z dużem dowodzeniem, do czego wielce przyczyniła się nadzwyczajna uroda, pieśni Böhma, Galla, Niewiadomskiego, Tostiego i wykazała piękny materyał głosowy, w wielu kierunkach (oddech, emisya) już teraz w znacznym stopniu wyszkolony i zapowiadający pomyślną przyszłość artystyczną. Nadzwyczaj korzystne warunki zewnętrzne, wybitna muzykalność, zamiłowanie do sztuki i niezaprzeczenie wielki materyał głosowy mogą przy dalszych studyach decydująco wpłynąć przy ewentualnem poświęceniu się karyerze scenicznej. *Grd.*

Z całego świata.

Wiedeń. Król angielski Edward przyjedzie do Maryenbadu już 20 czerwca i zabawi 4 tygodnie.

Wiedeń. Wczoraj na trzech wielkich zgromadzeniach damskich krawców i krawczyń uchwalono rozpocząć strajk od dziś.

Strajk piekarski trwa dalej.

Genua. W porcie tutejszym spaliło się dziś w nocy 15.000 pak bawełny. Szkoda wynosi milion lirów.

Glasgow. Spuszczono tu dziś na wodę największy krążownik wojenny na świecie, „Indomitable“. Co do szczegółów budowy i uzbrojenia krążownika zachowują władze wojskowe jak najściślejszą tajemnicę.

Berlin. W Czingtau stoją w płomieniach składy Towarzystwa naftowego „Asiatic-Mac Lain“. W składach tych jest 40.000 skrzyń z naftą. Wojsko prowadzi akcyę ratunkową, jest nadzieja umiejscowienia ognia. Pożar powstał zapewne wskutek nieostrożności jednego z robotników.

Z KRAKOWA.

— Przeciw zakładowi pani Żarowskiej, opiekującej się najuboższemi sierotami w utworzonym przez siebie zakładzie wpłynęły w ostatnich czasach różne doniesienia. Tak dyrekcya policyi, jak sąd śledczy przeprowadziły najdokładniejsze dochodzenia. Przesłuchano różne osoby i dziewczęta, zbadano cały zakład i przekonano się, że doniesienia były nieuzasadnione i że pani Żurowska na żadne nie zasługuje zarzuty i wyrządzono jej ciężką krzywdę tak doniesieniami jak wieściami, które na podstawie doniesień w mieście powstały. Dodać należy, że pani Żurowska na chwilę nie tylko Krakowa, lecz ani nawet zakładu nie opuszczała.

Z POZNANIA.

— Wiadomość, podaną przed paru dniami, że pisma berlińskie doniosły, iż arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim zostanie „Polak z urodzenia“, ale Niemiec z usposobienia, uzupełniamy, że jako kandydatów takiej dziwnej narodowości wymieniają Morawianina ks. kanonika Zdralka z Wrocławia i znanego hakatystę ks. posła Glowatzkyego.

Z WARSZAWY.

— W Strykowie przyszło do starć między katolikami a maryawitami. 1 osoba zabita, kilka rannych.

Ostatnie wiadomości.

Prasa pruska i posłowie w sejmie pruskim wymyślają niestworzone rzeczy, byle udowodnić, że Polacy prowadzą wspólną akcyę ku zgubie Prus zmierzającą. Onegdaj poseł narodowo-niemiecki Friedberg zapewniał sejm pruski, że marszałek kraj. Galicyi dał wyraz oburzenia narodu polskiego z powodu sprawy żmudy szkolnej w Poznańskiem. Niewątpliwie oburzenie z tego powodu panuje nie tylko wśród Polaków, ale i w ogóle wśród społeczeństw kulturalnych a szowinizmem pruskim nie przesiąkniętych, marszałek Badeni atoli nie wyrażał wcale tego uczucia publicznie, co stwierdza także „N. fr. Presse“.

Telegramy i telefonematy

z dnia 18 marca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 19 marca:

W Galicyi i na Bukowinie: Pogoda zmienna, mierne wiatry, temperatura idzie w górę, stan pogody lepszy, ale jeszcze niejednostajny.

Rzym. Izba posłów uchwaliła ustawę w sprawie zniżenia cła od nafty.

Kongres ochrony dzieci.

Wiedeń. Dziś otwarto tutaj kongres ochrony dzieci. Na kongres przybyło 1800 delegatów. Obecni są ministrowie: sprawiedliwości Klein, spraw wewnętrznych Bienerth, oświaty Marchet. Prezes kongresu dr. Baernreither zagaił obrady a minister sprawiedliwości Klein przyrzekł imieniem rządu najgorętsze poparcie prac kongresu.

Minister Klein zapowiedział, że ma zamiar między innemi zaproponować dopuszczenie kobiet do opieki prawnej, zaprowadzenie rad opiekuńczych, polepszenie opieki nad dziećmi nieślubnemi, zmianę postanowień ustawy cywilnej o prawie familijnem, zaprowadzenie wychowania na koszt publiczny, reformę przepisów ustawy karnej o młodocianych przestępcach, w drodze wydania nowej ustawy karnej.

Jednym z wiceprezydentów kongresu wybrano prezydenta Tchorznickiego.

Sejmy.

Opawa. Sejm śląski uchwalił ustawą zwiększającą skład krajowej rady szkolnej w ten sposób, że liczba zastępców ciała nauczycielskiego zostaje powiększoną z dwóch na czterech, z których dwóch ma należeć do szkół średnich, a dwóch do szkół ludowych i wydziałowych, przyczem dwóch ma być ze szkół niemieckich a po jednemu ze szkoły polskiej i czeskiej. Ustawa ta przedstawia kompromis stronnictw i kończy trwającą od lat walkę o reprezentacyę słowiańskiego nauczycielstwa w krajowej radzie szkolnej.

Po uchwaleniu tej ustawy nastąpiło odroczenie sejmu.

Bregencya. Sejm przedarulański na wczorajszem posiedzeniu jednomyślnie uchwalił polecić wydziałowi krajowemu, aby przedłożyć rządowi umotywowany wniosek o nadanie Przedarulanii jako samoistnemu krajowi koronnemu także i własnego ck. rządu krajowego.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. Przybyli tu wczoraj wieczór prezydent ministrów Beck, austryaccy ministrowie handlu, kolei, skarbu i rolnictwa oraz austryaccy referenci fachowi.

Budapeszt. Br. Beck, Forzt i Auersperg przybyli o 10 rano do prezydyum ministerstwa i odbyli z Wekerlem, Koszutem i Daranyim naradę.

Budapeszt. W dzisiejszych konferencyach w prezydyum ministrów wzięli także udział ministrowie Korytowski i Derschatta. Dziś wieczór wydaje min. handlu Koszut obiad na cześć austryackich ministrów i referentów.

Polacy pod zaborem pruskim.

Gniezno. Dnia 30 bm. rozpoczną się obrady zjazdu posłów polskich do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. W obradach wezmą udział przedstawiciele różnych Związków i stowarzyszeń polskich. Przedmiotem obrad będą nowe projekty ustaw i sprawa strajku szkolnego.

Duma.

Petersburg. Śledztwo w sprawie sali Dumy okazało, że belki dachu są zupełnie dobre, a urządzenie wentylacyjne nad salą nie mogło być przyczyną zawalenia się. Komisya Dumy skłonna jest akceptować opinię rzeczoznawców komisyi rządowej, że różnica temperatury (?) spowodowała zawalenie się. Komisya Dumy sądzi, że lokalności pałacu Taurydzkiego nie są całkiem bezpieczne dla posiedzeń Dumy, sufit „sali Katarzyny“, służącej za kuloar, grozi zawaleniem się. Komisya Dumy zażądała przedłożenia sobie wszystkich rachunków o przebudowaniu pałacu Taurydzkiego. Co do wyboru innej sali obrad, to komisya Dumy, po obejrzeniu kilku teatrów cesarskich, zdecydowała się na „dom ludowy Mikołaja II“. Porozumiała się ona z ministerstwem skarbu co do oddania tej sali, tak ażeby d. 20 marca mogło się odbyć posiedzenie.

Petersburg. (P. Ag.). Sala posiedzeń Dumy w pałacu Taurydzkim będzie do czwartku zrekonstruowana. 600 pionierów pracuje dzień i noc.

Petersburg. W całym Petersburgu i wszędzie indziej, skąd dotychczas nadeszły wiadomości, katastrofa wywołała przygnębiające wrażenie. Opinia publiczna oskarża rząd o rozmyślne zaniedbanie rekonstrukcyi sufitu w sali posiedzeń. Rząd, zdaniem opinii publicznej, chciał w ten sposób — „rozwiązać“ Dumę.

Gdyby sufit był się zawalił podczas posiedzenia i gdyby większość posłów była zginęła, czarne sotnie i reakcyjne duchowieństwo, byłoby przy pomocy rządu wytłumaczyło ciemnym masom ludowym, że sam Pan Bóg wdał się w tę sprawę i zniszczył Dumę, gubiąc wrogów cara i prawosławia.

Marokko.

Londyn. Donoszą z Tangeru, że minister wojny Gebbas otrzymał od szczepu Beni Jessef wiadomość, iż Rajzuli przybył tam i jest w niewoli szczepu.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 marca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·20 do 8·30, pszenica na termin 8·00 do 8·10. Żyto gotowe 6·25 do 6·35, żyto na termin 6·10 do 6·20. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na termin 8·30 do 8·40 Jęczmień pastewny 7·80 do 7·60. Jęczmień browarniany 7·60 do 8·20. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·80 do 7·30 groch do gotowania 8·75 do 10.— wyka 6·50 do 7·—. Bobik 6·50 do 6·75 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 39·— do 39·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·75 do 22·—.

Wiedeń, 15 marca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 43·40 do 44·—. Tendencya: niezmieniona.

Budapeszt dnia 18 marca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·53—7·54, na maj 7·54—7·56, na październik 7·85—7·86 żyto na kwiecień 6·66—6·67, na październik 6·76—6·77, owies na kwiecień 7·74—7·75, na maj 7·72—7·73 na październik 6·77—6·79, kukurudza na maj 5·25—5·26, na lipiec 5·39—5·40, rzepak na sierpień 18·80—18·90.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 18 marca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 672·50, węgierskiego zakładu kredytowego 804·00 Anglobanku 313·50, Unionbanku 585·00, Banku dla krajów koronnych 460·00, Bankvereinu 557·50. Bodencreditu 1067·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 671·00, kolei południowej 145·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 442·00, kolei północnej 5540-5560. kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 608·00, Rima Muranya 541·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2579, fabryki broni 555·00, tureckie tytoniowe 419·75 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 598·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·70, austryacka renta koronowa 98·90, węgierska renta koronowa 94·80, 57-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·70, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 100·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·65, losy tureckie 183·75 marki 117·93, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·80.

Przed zaborem Rzymu.

(Wspomnienia dziejowe).

(Ciąg dalszy.)

Za powrotem do hotelu zatelegrafował legat do Lanzy, jak wypadła jego misya, i dodał, że zabawi w Rzymie jeszcze przez jeden dzień, poczem wróci do Florencyi.

Tego samego dnia, tj. 10 września, odbyła się w Rzymie uroczystość poświęcenia nowego wodociągu „dell' Acqua Marcia“. Pius IX. po raz ostatni w swem życiu zjawił się na ulicach Rzymu oficyalnie jako papież-monarcha niezawisły. Wybudowanie i oddanie do użytku ludności rzymskiej wspomnianego wodociągu było ostatnim z licznych aktów dobroczynności, jakie Pius IX. wyświadczył swym poddanym.

Wdzięczni papieżowi poddani mieszkańcy Stolicy przyozdobili 10. września swe domy w chorągwie biało-żółte i festony z zieleni i żywych kwiatów. Uroczystość inauguracyjna odbyła się na esplanadzie di Termini (w pobliżu dworca kolejowego). Na środku placu widniał tron złocisto-purpurowy loże, trybuny dla zaproszonych dostojników i gości. Członkowie rządu, rady municypalnej, ciała dyplomatycznego zjawili się w komplecie; dalej Alfons hr. Caserty, syn króla Ferdynanda II., prezydent ks. Salviati, b. minister robót publicznych, Beraroli, minister spraw wewnętrznych, Negroni, minister wojny, Kanzler, senator Rzymu, markiz Cavalletti, konserwatorowie ks. Altieri i Trocchi. Dam ze sfer wyższych było stosunkowo niewiele, gdyż w owych niebezpiecznych czasach obawiano się rozruchów.

Pius IX. wyjechał z Watykanu w ozdobnym powozie otwartym; wszystkie ulice, prowadzące ku Piazza di Termini wypełniły zbite masy publiczności; wszędzie tworzono szpalery. Raffaelle de Cesare pisze, że papieża witały tłumy z wielkim entuzyazmem. Wołano: „Niech żyje papież! Niech żyje Pius IX., nasz król!“ Powóz Ojca św. zasypano kwiatami, a także kwiatami wyścieloną była cała ta jego „via triumphalis“.

Nikt zapewne w owym czasie nie przewidywał, że już za dni 10 papież będzie pozbawiony władzy i stanie się więźniem dozgonnym.

Tłum jest bezmyślnym i składa pokłony wszelakiej sile i potędze. Ten sam lud rzymski, który z takim zapałem pozdrawiał 10 września swego władcę prawowitego, 20 września witał oklaskami najezdnicze wojska nieprzyjacielskie...

Pius IX. wesoły z usposobienia, był podczas aktu inauguracyjnego w doskonałym humorze. Wiele osób zaszczycił rozmową, a ucieszył się niemało, gdy się dowiedział, że nazwę wodociągu „Acqua Marcja“ przemieniono na jego cześć na: „Acqua Pia“. Margrabianka Cavaletti, córka senatora, podała papieżowi artystycznie rzezaną szklankę kryształową z wodą „Acqua Pia“. Ojciec św. powiedział, że woda jest wyśmienita, czysta i zimna. Następnie podał szklankę stojącemu obok prałatowi de Bisogno. Szklankę tę przechowuje po dziśdzień jedna z rodzin rzymskich, jako drogocenną pamiątkę. Wśród serdecznych owacyj powrócił Pius IX. do Watykanu.

Papieża pozdrawiano na ulicach Rzymu z niebywałym entuzyazmem zapewne i dlatego, ponieważ od kilku dni krążyły po mieście pogłoski, że wrogowie Kościoła przygotowują zamach na życie Ojca św. Tak też było istotnie. Wieczorem, 8. września przyjechał od strony Porta del Pepolo konno, ucharakteryzowany nie do poznania, rewolucyonista, jeden z najśmielszych członków partyi bojowej Mazziniego, hr. Galeazzo Ugolini di Perugia. Zamieszkał w domu krawca, nazwiskiem Tedeschi, oddalonnym zaledwie o kilka kroków od koszar żandarmeryi. Bomby były ukryte w naczyniach blaszanych wypełnionych miodem, a umieszczonych w dwu koszach, którymi był obciążony muł. Zanim Ugolini zdołał wykonać swój zamysł piekielny, policya wpadła na trop zamierzonej zbrodni. Tymczasem Ugolini i Tedeschi uszli z domu i ukryli się u znajomych, w jednym z zaułków Rzymu. (Po zaborze Rzymu odzyskali zupełną swobodę).

Partya Mazziniego liczyła wielu awanturników, którzy nie przebierali w środkach dla dopięcia pewnych celów. O wiele roztropniej działał „Comitato Nazionale“. Członkowie jego wiedzieli o planach Ugoliniego. Przedstawiciel „komitetu narodowego“, Augusto Silvestrelli udał się do hotelu „della Minerwa“ i uwiadomił o wszystkiem Aleksandra Guiccioli, który, jak wiadomo, towarzyszył w podróży hrabiemu di San Martino. Po krótkiej naradzie, Silvestrelli udał się do mieszkania Ugoliniego i zanim policya przybyła, zabrał wszystkie bomby i w nocy z 9 na 10 wrzucił je do Tybru...

Nazajutrz Pius IX. wystosował do W. Emanuela list tej treści:

„Maesta!“

„Hr. Ponza di San Martino wręczył mi pismo, które w. kr. mości podobało mi się nadesłać. List ten nie jest godnym syna przywiązanego („figlio affettuoso“), który się szczyci wyznawaniem wiary katolickiej i chlubi się królewską prawością („lealta“). Nie będę wchodził w szczegóły listu, ponieważ nie chcę zadać sobie na nowo boleści, jaką pismo to spowodowało w pierwszej chwili.

„Błogosławię Bogu, który raczył dopuścić, abyś w. kr. mość napełnił goryczą ostatni okres życia mego. Ja ze swej strony nie mogę przychylić się do żądań, wyrażonych w liście, ani przyjąć warunków, w nim zawartych. Uciekam się znów do Boga i składam w Jego ręce sprawę moją, która jest całkowicie Jego sprawą. Modlę się do Boga, by darzył w. kr. mość hojnemi łaskami, chronił go od wszelkich niebezpieczeństw i uczynił go uczestnikiem miłosierdzia, jakiego w. kr. mość potrzebuje.

Dan w Watykanie, 11 września 1870.

Podpisano: PIUS P. P. IX“.

Tego samego dnia dotarła do Watykanu wieść hiobowa, że wojska nieprzyjacielskie przekroczyły granice państwa kościelnego. W Rzymie ogłoszono stan oblężenia. Wieczorem, po „Ave Maria“ ulice opustoszały. Widać było tylko tu i ówdzie patrole i pikiety, a także pojedynczych żandarmów i żołnierzy. Papież zarządził 3 dniowe nabożeństwo przed wizerunkiem Madonny della Colonna, w bazylice Św. Piotra. Tłumy pobożnych wypełniały olbrzymią świątynię. Pius. IX nie tracił otuchy; nie wychodził z równowagi.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera Neumanna i Sp.